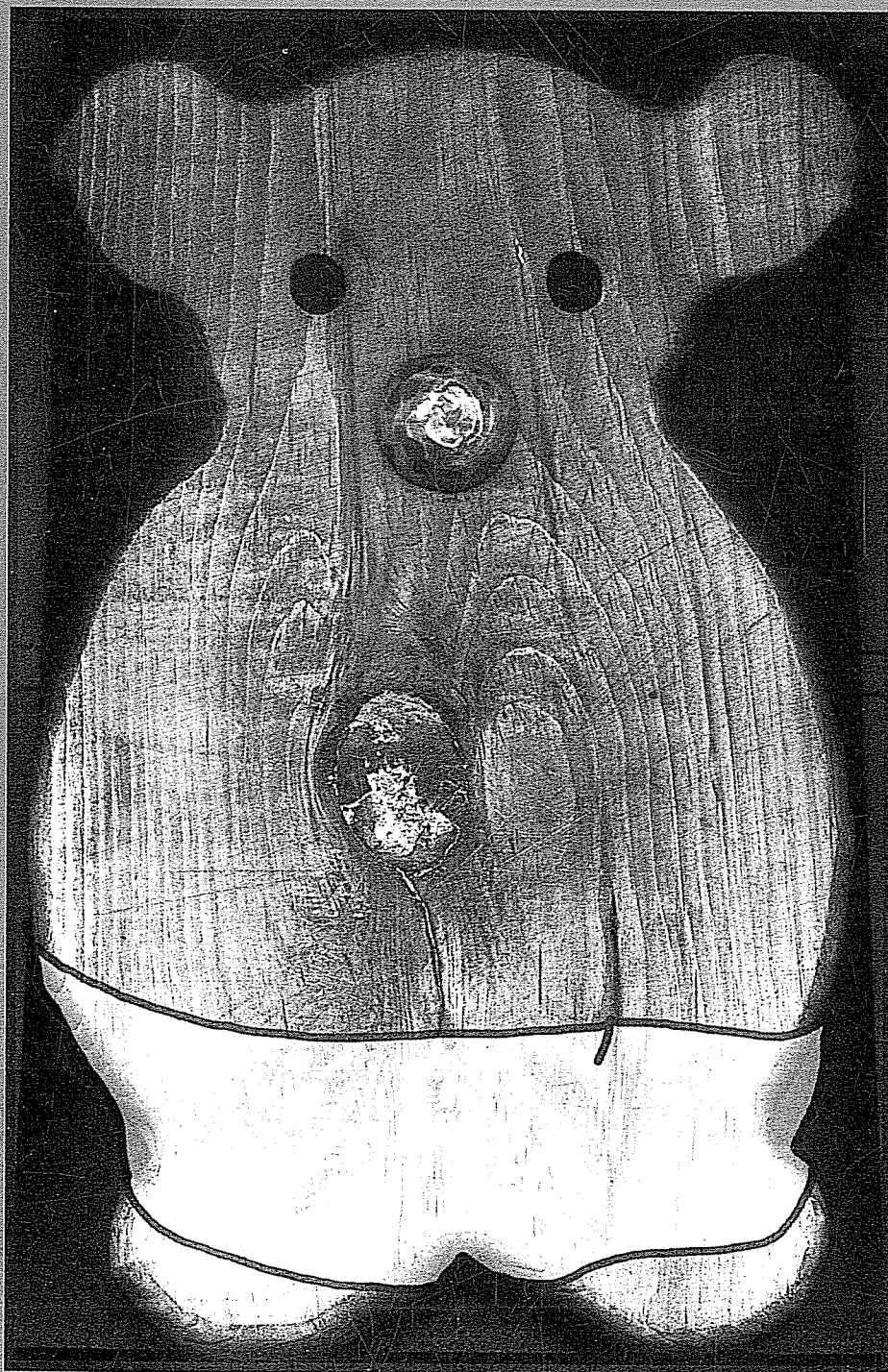


# Tygodnik torontońska

5 października 1996 \* CENA \$1.50 (\$1.40+GST)



**Myślisz jak  
komputer?**

**Shawnadithit i  
Kateri  
Tekakwitha**

**Autobiografia  
Michaela Caine'a**

**Zamiast RESP-ów  
- część druga**

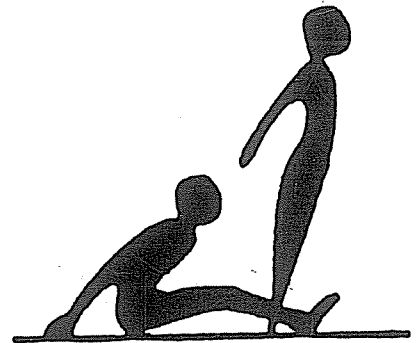
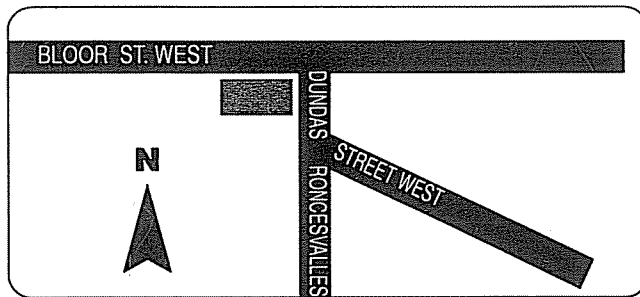
**Sama Rama  
bez dynama**

## SPORTS MEDICINE & REHABILITATION CLINICS

**OFERUJE PAŃSTWU:** opiekę lekarzy, chiropraktyków, rehabilitację ruchową, konsultacje chirurgów-ortopedów, psychologów, fizjoterapię, pedicure, zajęcia edukacyjne, akcesoria ortopedyczne.

**DYSPONUJE:** wysokiej klasy aparaturą i urządzeniami do fizjoterapii, przyrządami do terapii ruchowej.

**SPECJALIZUJE SIĘ W:** rehabilitacji po wypadkach samochodowych i wypadkach przy pracy, kontuzjach sportowych, indywidualnych programach ćwiczeń, przygotowywaniu do wykonywania pracy.



**(416) 539-0302**

**1539 BLOOR ST. WEST, TORONTO**

**YOUR PROFIT**

**OUR SERVICE**

**SMART DESIGN**

tel. (416) 231-0626

# TTygodnik torontoński

Numer 34/96  
Rok pierwszy

## W NUMERZE MIĘDZY INNYMI:

### Myślisz jak komputer? (12)

komputeryzacja to błogosławieństwo,  
ale czy tylko?

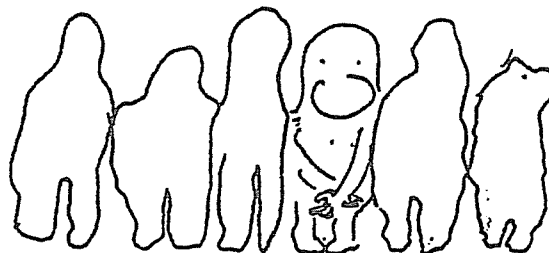
### Kosmiczna arogancja (14)

Janusz Franciszkiewicz obejrzał film *Independence Day* i poczytał o ochronie zwierząt, a z obu tych faktów razem wysnuł ciekawe wnioski

### Sama Rama bez dynama (28)

reporter Tygodnika udał się do najnowszego kasyna Ontario, by przegrać \$300. Czy to mu się udało?

**a także - Co tam, panie, w Internecie?, Naszym zdaniem, Twoje dolary, jak znaleźć pieniądze na edukację uniwersytecką dzieci, autobiografia Michaela Caine'a, kuchnia rosyjska i wiele innych atrakcji.**



Wiemych czytelników Tygodnika Torontońskiego przepraszamy i informujemy, że ze względów rodzinnych kolejne wydanie czasopisma ukaże się za dwa tygodnie, z datą 12 października 1996.

Wyrazy najgłębszego współczucia z powodu śmierci

**MATKI**

składa Redaktorowi Naczelnemu  
zespół redakcyjny

Czasopismo informacyjne w języku polskim wydawane przez TT Publishing Ltd. 493 Parkside Drive, Toronto, Ontario, M6R 2Z9, Tel. (416)763-1339. Internet: <http://www.pol.front.net/tygodnik>. Adres E-mail: [jacek@sympatico.ca](mailto:jacek@sympatico.ca) albo [jacek@front.net](mailto:jacek@front.net). Druk: Futura Graphics, 1575 Sismet Road, Unit #12, Ontario Tel. (905) 602-9494. Współpraca redakcyjna: Dariusz Barecki, Magdalena Cegiełka (korekta), Ewa Czerniawska, Magda Czyżycka, Agata Hibner-Białobrzaska, Konrad Głogowski, Ryszard Kochanek, Jacek Kozak (redaktor naczelny), Wojtek Kozak, Danuta Kukułka, Robert Pagacz, Jan Wichrowski i inni. Projekt okładki - Dariusz Barecki. **Warunki prenumeraty** - Cena prenumeraty pocztowej: trzy miesiące - \$19.50, pół roku - \$39.00, rok - \$78.00. Zamówienia prenumeraty pocztowej należy przesyłać na adres redakcji - Tygodnik Torontoński, 493 Parkside Drive, Toronto, Ontario, M6R 2Z9 - dołączając przekaz pieniężny (money order) lub czek na odpowiednią sumę oraz dokładny adres odbiorcy. Czeki lub przekazy pieniężne prosimy wystawiać na TT Publishing Ltd. Numer przekazano do drukarni 30 września 1996.

# Tytułem wstępu

Mam nadzieję, że PT Czytelnicy wybaczą mi osobisty ton poniższego felietonu. Odstępstwo od dziennikarskiego zwyczaju usprawiedliwia - w moich oczach - zawarta w nim materia.

W podwarszawskim domu zmarła starsza pani. Od kilku lat była ciężko chora. Od kilku lat była niezwykle samotna. Jej śmierć minie bez większego echa. Ponad siedemdziesiąt lat jej życia nie odcisnęło historycznego piętna na losach Polski i Polaków. Była jedną z wielu milionów.

Urodziła się i wychowała nad Bugiem (po obu jego stronach). W dzieciństwie w drodze do szkoły pokonywała z rodzeństwem tę rzekę w bród trzymając się krowiego ogona. Potem była sanitariuszką i łączniczką AK; gdy II wojna światowa skończyła się, została w Polsce, wyszła za męża, pracowała, wychowywała synów, zajmowała się domem.

Od owego brodu przez Bug odjechała daleko; wiele lat swojego życia spędziła jako żona przedstawiciela handlowego Polski i gospodyni polskiej misji w trzech kolejnych krajach dalekiej Azji.

Bieg historii sprawił, że pełniła tę rolę w epoce Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Ironia tego losu wyraziła się i w tym, że funkcję gospodyni w peerelowskiej ambasadzie pełniła kobieta, która kilkanaście lat wcześniej należała do wyklętej przez PRL organizacji. Było to możliwe, ponieważ nie była ona członkinią przywództwa tej formacji, nie określała jej polityki i nie ponosiła za nią odpowiedzialności - a przynajmniej nie w takim stopniu, by komukolwiek chciało się wystawić jej rachunek za owe leśne i powstańcze lata.

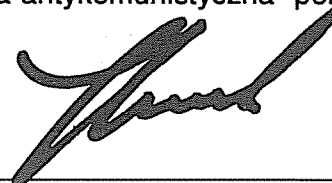
Bieg historii sprawił, że - gdy dobiegł końca na ziemiach Polski okres władzy komunistycznej, - ona była już schorowaną emerytką. Nie wzięła nawet w najmniejszym stopniu udziału w odbudowie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Była już za stara i za bardzo schorowana, by nocować na styropianie.

W ostatnich tygodniach dwukrotnie natknąłem się na dramatyczne wypowiedzi polonijnych kandydatów na polityków. Wynikało z tych deklaracji jednoznacznie, że (ich zdaniem) nie będzie w Polsce dobrze, póki nie przeprowadzi się tam ostrej i zdecydowanej dekomunizacji. Zgodnie z zasadą Franca Fiszera - ...a jak zabraknie złodziei, to się dobierze z uczciwych.

Ironia historii zasada się i w tym, że - przynajmniej według niektórych projektów ustaw dekomunizacyjnych - kara za życie w PRL (także zawodowe, a nie tylko fizyczne) spadłaby i na ową starą, schorowaną kobietę. Kolejny przypadek ironicznych skłonności historii sprawił, że "sprawiedliwość dziejowa" jej nie dosięgnie i nie będzie ona przedmiotem "politycznej konieczności".

Piszę o tym, bowiem w Polsce żyło i żyje wiele milionów ludzi, którzy przez okres władzy komunistycznej pracowali, żyli, wychowywali synów - czasem (o ironio losu!) jako oficjalni przedstawiciele PRL na arenie międzynarodowej. Wypełniali swój obowiązek jako Polacy, bowiem taka właśnie, peerelowska była wówczas jedyna Polska jaką mieli. Przy całym szacunku i uznaniu dla tych, którzy taką Polskę zostawili za sobą, decydując się na emigrację - nie mam serca bezwzględnie i dla politycznej konieczności skazywać na potępienie tych, którzy w komunistycznej Polsce zostali i starali się w tych trudnych warunkach żyć godnie i uczciwie. Jeśli "polityczna konieczność" dekomunizacji ważniejsza jest od zwykłego ludzkiego zrozumienia - po co zabiega o realizację takiej wizji politycznej? W czym lepsza ma ona być od tej ideologii, którą chce wykrzewić?

Ręka dekomunizatorów nie dosięgnie już mojej matki i nie wpłynie na życie moje - obywatela Kanady. Może jednak zadecydować o przyszłości tych wszystkich, którzy w Polsce. Jeśli miejsce "czerwonego terroru" ma zająć równie bezwzględna i nieludzka antykomunistyczna "polityczna konieczność", to...



## O imputacji, kukluksklanach i przetworach nabiałowych

Z racji swojego stanowiska będę niniejszym rościł przeciwko kalumicznym napadom na mnie i na naszą organizację, których się dopuszczają różni niedokształceni trutnie co to mnie obrzucają epitafami takimi jak homofob i kuklukslan. Jasno z tego wynika, że im się moje zwyczaje kulinarne nie podobają, a to na ten przykład, że przetwory nabiałowe homogenizowane lubię, bo wtedy ma się pewność, że się muszki owocówki nie wdają. To tak ma niby być, że ja mam różne psychiczne fobia, jak głupi jakiś, do serów. Co do drugiej epitafy to już ją jaki niedouk, albo co gorsza jąkała musiał wymyśleć, bo nijak jej rozebrać nie mogę. A w szczególności to ja roszczę przeciwko temu, żeby i moją Żonę tak nazywać, która z naturalności po nabiale króst dostaje. Kobita jest z porządnej rodziny, żadnych wariatów tam nie pamiętają, matka markietanką była, co na markiecie budę miała z zieleniną, a ojciec koneserował, jak to mówią, trunki. No to ja tu mogę pisać co się mnie podoba na kogo chcę, bom się na drabinę socjalną sam wdrapał, chociaż mnie różni tacy od tyłu podchodzili i szczeble podcinali. Jednego czego nie ścierpię to golasy, a szczególnie chłopcy, bo z babami to już tak jest, że kuse kiecki zakładają, żeby chłop nie wstrzymał, no ale co to mają to kisić albo marmynować? Żeby tylko potem nie było gadania, że są harasowane, jak to ostatnio panna Paćkówna propaguje, że niby pan Mątwa robił do niej sprośne miny na akademii. Pan Mątwa już na piśmie tłumaczył, że go taki skurcz w pysk złapał jak cytryny do meksykańskiej gorzałki nadużył i co sobie ten smak paskudny przypomni, to mu gębę wykreca, ale ona że nie, bo to niby jej się kojarzy. A co to kto może odpowiadać za to co się innym kojarzy? Jak żeśmy z panem Mątwą krzyżówkę rozwiązywali to takie hasło było - co wychodzi z koryta? Mnie się to kojarzy z paszą, to znaczy się, że tak trzeba wpisać, a pan Mątwa, że nie, że to rzeka. No

tośmy się trochę poprzytkali, ale na moim stańto, bo w końcu jestem Prezes i mam tę władzę. Ale w ogólności to ja krzyżówek rozwiązywać nie lubię, bo jak się tak człowiek na te kratki napatrzy, to się mu we łbie od myślenia miesza. Już wolę na dzikusów patrzeć, jak ich w telewizorze pokazują i porównywać, jak to ja daleko w życiu zaszedłem, że po krzakach na golasa nie latam. Jakżem po Europie wojażował to takich widziałem - idę sobie na plażę, a tu stado golasów jak to stado owiec albo ekshibicjonów jakich tak się na wabia opala, żeby się różnić. Niechby już do nich ta cywilizacja z Ameryki dotarła, bo inaczej to człowiek rzeczywiście jakich fobiów dostanie i go po sądach ciągać będą za ludzkie reakcje. Pan Mątwa to słusznie zapodał, że mu panna Paćkówna nic imputować nie będzie, bo to tylko sąd może postanowić, żeby komu rękę czy nogę ucięli za karę, a nie jak ta baba co to mężowi godność męską imputowała i w krzaki wyrzuciła - zaraza jedna, co w gazetach pisali. Ja to teraz jak babę zobaczę to tylko zeza robię, żeby było widać, że - jak to mówią - czalenczd w oczach i specjalnie mnie traktować się należy. Trzeba się jakoś zabezpieczać, bo teraz to nie wiadomo, kto na co jest czalenczd i łatwo się można na sądy narazić. I ja tu w tej kwestii oficjalnie zaznaczam, że do nikogo nic aczkolwiek nie roszczę i żaden rasist nie jestem, tylko żeby mnie tacy zamazańcy produktów nabiałowych jeść nie wzbraniali.

Pan Prezes Prezes

**INŻ. WŁADYSŁAW WŁADYSŁAW**  
**PREZES**

Wąbrzeźno, ul. Wygon 4 m.1  
nr.ew. 9-6385-11

Nota o autorze: Prezes jest założycielem i przewodniczącym liczebnego i liczącego się w kręgach Związku S.Z.O.P (czyli Szacowniczej Organizacji Prezesa). Udostępniamy mu nasze łuny w pełni rozumiejąc istotę wolności słowa i pojmując znaczenie dwugłosu dziennikarskiego.

## Awantura o tablice

Władze Manitoby wprowadziły nowy wzór tablic rejestracyjnych dla samochodów tej prowincji. Nowe tablice będą najbarwniejszymi znakami rejestracyjnymi w Kanadzie, a może i na kontynencie. Na tablicach pojazdów z Manitoby widnieć będzie bizon, czerwony liść klonu, błękitny strumień, zielone sosny, złote łany pszenicy, zieleń preryjnych traw oraz oczywiście trzy litery i trzy cyfry numeru rejestracyjnego, jak również hasło prowincji - Friendly Manitoba. Nowy wzór znaków rejestracyjnych spotkał się z powszechną akceptacją - za wyjątkiem mieszkających w Manitobie frankofonów. Protestują oni przeciwko temu, że tablice te są jednojęzyczne, co (ich zdaniem) jest sprzeczne z oficjalną polityką językową prowincji. Premier rządu Manitoby Gary Filmon odparł te zarzuty, wskazując, że jedyną oficjalnie dwujęzyczną prowincją Kanady jest Nowy Brunswick i przypominając, że tablice rejestracyjne w Quebecu są także jednojęzyczne - z hasłem w języku francuskim.

## Opera inaczej

Największy kanadyjski zespół operowy eksperymentuje, starając się przyciągnąć na swoje spektakle młodych widzów. Premierą sezonu Canadian Opera Company jest *Electra* Richarda Straussa w inscenizacji reżysera filmowego Atoma Egoyana. Już kampania reklamowa spektaklu do-

wodzi nowatorskiego podejścia do prezentacji klasycznej opery - wykorzystuje ona wątek znanej sprawy o morderstwo z Kalifornii, popełnione przez braci Menendez skazanych za zabicie własnych rodziców. Reklamy spektaklu charakteryzują inscenizację krótko - *sex, lies and videotape*. Reżyser, dla którego spektakl ten jest debiutem na deskach teatru operowego, obficie korzysta w inscenizacji z nowoczesnych technik multimedialnych. Kampania reklamowa i styl inscenizacji to wynik analizy sondaży opinii publicznej na temat opery przeprowadzonych w Stanach Zjednoczonych. Nieortodoksyjne rozwiązania zostały - jak zapewniają przedstawiciele zespołu - dobrze przyjęte przez publiczność, chociaż nie obyło się bez kilku telefonów i listów protestacyjnych.

## Jednak tną

Mimo akcji protestacyjnych zwolenników ochrony lasów w rejonie Temagami, po trzech tygodniach

ściślej blokady wyrębów przez ekologów drwale Goulard Lumber Co. przystąpili do ścinania 120-letnich sosen. Dwaj członkowie organizacji Earthroots, protestujący przeciwko wyrębowi, zostali aresztowani za przykucie się kajdankami do sprzętu leśnego. Konflikt wokół wyrębu jednego z ostatnich rejonów starych lasów we wschodniej części Ontario trwa od 1989 roku. Organizacje ekologiczne żądają wstrzymania wyrębu w rejonie Owain Lake; rząd zgodził się na ochronę 12 pasm lasu, ale zezwolił na wyręb i eksploatację kopalni na pozostałych terenach. Mieszkańcy położonego w tym rejonie miasta Temagami stają zdecydowanie po stronie drwali i tylko niewielka ich liczba zgadza się z tezą organizacji Earthroots, która uważa, że przyszłość miasta zapewni tzw. turystyka ekologiczna.

## Pół miliarda przepadło

Główny weryfikator sprawozdań finansowych rządu federalnego Denis Desautels opublikował kolejny raport, z którego wynika, że instancje rządowe nie ściągnęły należnych opłat celnych nakładanych na import tytoniu, paliw i biżuterii. Łączne straty z tego tytułu w roku finansowym 1994-95 wyniosły około 500 milionów dolarów. Zdaniem autora raportu, Revenue Canada winno dokładniej kontrolować obieg gotówki. Jednocześnie stwierdził on, że władze centralne wypłaciły podatnikom bezpodstawnie 89 milionów dolarów z tytułu kredytów GST.

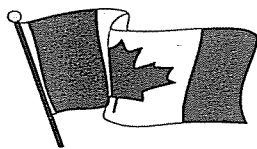
## Spór o kompetencje

Władze czterech prowincji (Ontario, Manitoba, Alberta i Saskatchewan) oraz terytorium Yukonu zadeklarowały gotowość zignorowania zarządzeń władz w

Ottawie w sprawie rejestracji broni w rękach prywatnych. Prowincje te skierowały sprawę do sądu zabiegając o orzeczenie, że najnowsza ustawa federalna w tej sprawie jest niezgodna z konstytucją. Minister sprawiedliwości Alberty Brian Evans oświadczył, iż jego zdaniem ustawa ta ogranicza prawo dysponowania prywatną własnością, co jest prerogatywą władz prowincyjnych. Dlatego też Alberta nie zamierza stosować się do zaleceń rządu federalnego i nie będzie uruchamiać biur, w których właściciele broni mogą składać wnioski o jej rejestrację. Ottawa twierdzi, że ustawa jest częścią kodeksu karnego i w związku z tym leży w kompetencji władz federalnych.

## Koniec oszusta

Aresztowany w ubiegłym roku oszust Peter Mc-



Mahon, organizator firmy, która oszukała niemal 200 osób w całej Kanadzie na łączną sumę ponad 770 tysięcy dolarów, stanie przed sądem w listopadzie tego roku. Firma McMahon informowała naiwnych o rzekomych cennych rzeczowych wygranych loteryjnych, a w rzeczywistości wyludzała tylko wymaginowane opłaty manipulacyjne i pieniądze na zapłacenie rzekomo należnych podatków. Koniec kariery oszusta to wynik działania specjalnej komórki RCMP i policji ontaryjskiej, Phonebusters, która zajmuje się ściganiem przestępców oferujących fałszywe premie i wygrane drogą telefoniczną.

## Nie chcą kopalni

Kolejny konflikt między zwolennikami ochrony przyrody a przemysłem wydobywczym może wybuchnąć w Albercie. U podnóża Gór Skalistych w rejonie parku narodowego Jasper firma Cardinal River Coals chce uruchomić kopalnię odkrywkową. Odkrywka położona ma być w odległości zaledwie niecałych 2 kilometrów od granicy parku. Sprzeciwia się temu ugrupowanie Rocky Mountain Ecosystem Coalition. Kopalnia Mountain Park Mine wydobywająca węgiel z tego złoża działała już na początku wieku. Obecnie, firma stoi wobec perspektywy wyczerpania żyły węgla w Luscar i poszukiwania nowych możliwości wydobywczych na terenach położonych w rejonie góry Cheviot. W ciągu 20 lat z tego złoża wydobyć można węgiel zapewniający ponad 200 milionów dolarów dochodu w opłatach dla prowincji i organizując pracę dla 900 osób. Przedstawiciele firmy zapewniają, że ekologia regionu nie ucierpi wskutek działania kopalni i wskazują, że firma otrzymała liczne nagrody i wyróżnienia za troskliwe opiekowanie się naturalnym środowiskiem organizując wydobywanie na terenie kopalni Luscar.

## Benzyna z jęczmienia

Przed pięciu laty chemik-amator z Dakoty David Hallberg opatentował proces wytwarzania dodatku do paliw, którego przemysł naftowy szukał do dziesięcioleci. Dzisiaj należąca do niego firma BioClean Fuels zainwestowała ponad 600 milionów dolarów w budowę zakładów w Fort Saskatchewan. Substancja określana skrót-

tem MTBE zastępuje dodatek ołowiowy wycofany jako składnik benzyny przed kilku laty ze względu na szkodliwość dla środowiska. MTBE wytwarzana jest z jęczmienia i jest produkcją bardzo dochodową - cena substancji wynosi około dolara za galon. Właściciel firmy stwierdził, że wybór lokalizacji zakładów zależał nie tylko

od dostępności surowca - jęczmienia z kanadyjskich prerii - ale i od sprzyjającej inwestorom polityki władz prowincji Alberta. Budowa zakładów oznacza zatrudnienie dla około 2000 pracowników sektora budowlanego. Uruchomione zakłady zatrudnią będą od 1999 roku około 200 pracowników.



## Zastąpili Moskwę

Upadek Związku Sowieckiego oznaczał koniec subsydiów gospodarczych dla Kuby. A jednak rząd Fidela Castro nie upadł. Wśród sojuszników kubańskiej dyktatury znaleźli się między innymi... podatnicy prowincji Saskatchewan.

Rząd tej prowincji powołany z posłów partii NDP poprzez agencję rozwoju regionalnego SOCO zainwestował 5000 tysięcy dolarów w firmę York Medical pracującą na kubańskiej licencji farmaceutycznej. SOCO jest agendą rządową powołaną do wspierania rozwoju przemysłowego prowincji Saskatchewan; jak dotychczas jedyną korzyść z inwestycji w firmę York Medical odniosło siedmiu torontońskich pracowników tej firmy oraz kubański właściciel licencji. Przedstawiciel zarządu SOCO Zack Douglas twierdzi, że kontrakt korzystny będzie dla kanadyjskiej służby zdrowia i nie zgadza się z twierdzeniami, iż kubańskie środki farmakologiczne są niższej jakości niż przewidują to kanadyjskie normy.

**W sobotę, 5 października 1996, o godz. 18.30**  
w programie  
**"Rozmaitości"**  
(kanał 47)  
pod redakcją **Elżbiety Wolskiej**  
między innymi:  
**"Sprawa dla reportera"**  
**dyskusja "Twarzą w twarz"**  
**"Nasze sprawy"**  
**magazyn aktualności "Puls"**  
*Polecamy*  
**Program jest powtarzany w piątki o godz. 8.00 rano**

c f m t

international

Informacje zebrane z prasy kanadyjskiej i agencji prasowych Reuter, AP i CP.

## Pechowi złodzieje

Dwaj Szwedzi, którzy starannie przygotowali napad na bankowy samochód przewożący pieniądze między położonymi na północy Norwegii miastami Bodoe i Narvik, ze zdziwieniem stwierdzili, że policja czekała na nich w zasadzce. Okazało się, że norwescy policjanci od dłuższego czasu obserwowali złoczyńców i tylko czekali na ich napad. Znali wszelkie szczegóły przygotowań, albowiem bandyci sporządzili kopię dokładnych planów napadu, którą następnie... zgubili. Znalaziona w marcu dokumentacja pozwoliła policji na baczną obserwację przygotowań do napadu i upewnienie się, że wybranego przez bandytów dnia samochód pancerny nie przewoził żadnych pieniędzy, a za to miał bardzo silną i przygotowaną na napad eskortę.

## Seks w przedszkolu?

Władze szkolne w Lexington w stanie Północna Karolina pobiły rekord politycznej poprawności i nadmiernej czujności w zakresie zwalczania przejawów niechcianych zalotów o charakterze zdecydowanie erotycznym w społeczeństwie. Uczeń pierwszej klasy lokalnej szkoły, Jonathan Prevette poczuł nagle przyływ sympatii do szkolnej koleżanki i pocałował ją w policzek. Kadra pedagogiczna zameldowała o wydarzeniu kierownikowi szkoły, a ten uznał wykroczenie sześciolatka za niewłaściwe z punktu widzenia prawa zaloty o charakterze erotycznym i wymierzył stosowną karę. Jonathan Prevette został na cały jeden dzień skazany na samotne rozważania nad istotą swojego przestępstwa w zamkniętej sali szkolnej. Zarazem, oskarżonego o wybujały erotyzm sześciolatka pozbawiono możliwości uczestniczenia w klasowej uczcie lodowej. Rzeczniczka władz szkolnego okręgu Jane Martin oświadczyła w wyjaśnieniu, że zasady obowiązujące w szkołach Lexington są jasne i jednoznaczne, a zgodnie z nimi sześciolatek, który z własnej woli całuje koleżankę, dopuszcza się złamania reguł zachowania się w klasie i zasługuje na karę.

## Nie obrażać brudnych!

Sędzia w Kolonii (RFN) uznał, iż brud na odzieży rolnika nie jest dostateczną podstawą, by obrażać przedstawiciela tego zawodu. Farmer właśnie wrócił z pola, gdy stwierdził, że jakiś samochód blokuje wjazd na jego posesję. Gdy zwrócił uwagę właścielowi pojazdu, mieszkaniec Frankfurtu odparł wyzywiskiem, stwierdzając, że brudny farmer mógłby

się umyć zanim odezwie się do niego. Sędzia sądu okręgowego w Kolonii uznał obelgę za nieusprawiedliwioną i skazał "miastowego" na grzywnę w wysokości \$2400. W mowie oskarżycielskiej prokurator zwrócił uwagę na arogancję młodego mieszkańca metropolii wobec osoby ubrudzonej w trakcie wykonywania uczciwej i ciężkiej pracy.

## Medal dla psa

Pierwszym psem, który otrzymał medal za odwagę w Australii został Fizo, ośmioletni terrier, który uratował od śmierci troje dzieci. Jak poinformował na uroczystości wręczenia (?) medalu przewodniczący australijskiego towarzystwa przyjaciół zwierząt, Hugh Wirth, medal ten przyznano psu w uznaniu faktu, iż zwierzę skoczyło z balkonu na ratunek swemu dziewięcioletniemu właścicielowi i jego dwóm kolegom, na których szykował się do ataku dwumetrowej długości jadowity wąż. Gad ugryzł psa kilkakrotnie, lecz Fizo nie wypuścił węża z pyska aż jadowite stworzenie zdechło. Wyczerpanego i odczuwającego skutki jadu psa zabrano do kliniki, gdzie otrzymał szczepionkę-antidotum.

## Gwiazdy w Moskwie

Kolejny elegancki lokal rozrywkowy w Moskwie to restauracja znanej sieci Planet Hollywood należącej do grupy najśłynniejszych gwiazd srebrnego ekranu. Na uroczyste otwarcie Planety Goliłud przybyli pod mury Kremla Patrick Swayze, Gerard Depardieu i Arnold Schwarzenegger. Rozrywkowy charakter ceremonii otwarcia nowego lokalu dla super-bogacth zakłócił nieco tragiczny

wypadek - 14-letni chłopiec przyglądający się z dachu sąsiedniego budynku uroczystościom spadł i zginął na miejscu.

## Nie na kocią łapę

Dwaj tajlandzcy biznesmeni, a jednocześnie miłośnicy kotów postanowili urządzić swoim ulubieńcom wystawne wesele. Właściciel fabryki kosmetyków i trzyletniego kota imieniem Phët i właściciel 4-letniej kotki Ploy, przyjaciel i współpracownik tego pierwszego wydadzą około 28 tysięcy dolarów na ceremonię zaślubin kocięj pary. Młoda kotka otrzyma też 60 tysięcy dolarów posagu. W ceremonii mają wziąć udział liczni przedstawiciele tajlandzkich władz. Orszak weselny podąży helikopterem i limuzyną marki Rolls-Royce do największej dyskoteki Bangkoku, a po ślubie kocia para uda się w podróż poślubną w rejs po





rzece Chao Phraya, zwanej także Rzeką Królów. W przygotowaniu do ceremonii dla młodego kota uszyto specjalny strój, a oba zwierzęta otrzymają też złote obrączki na łapki. Jedną z przesłanek dla zorganizowania tak wystawnej uroczystości parze kotów jest fakt, iż oba zwierzęta cierpią na schorzenie oczu określane w Tajlandii jako "diamentowe oczy". Według tajskich wierzeń, takie stworzenia przynoszą ich właścicielom szczęście i bogactwo.

## Razy zamiast mandatów

Policja Kuala Lumpur rozważa możliwość zmiany zasad karania kierowców i motocyklistów nagminnie przekraczających limity prędkości pojazdów na ulicach miasta i narażających mieszkańców stolicy Malezji na poważne niebezpieczeństwo. Ponieważ mandaty okazały się nieskuteczne, szef policji generał Abdul Rahim Noor zaproponował, by sprawcy wykroczeń drogowych polegających na przekroczeniu dopuszczalnej prędkości jazdy byli karani tak, jak gwałciciele, kidnapery i bandyci dokonujący napadów z bronią w rękę - a więc chłostą.

## Pamiętniki kociaka

Paryskie wydawnictwo opublikowało autobiografię słynnej aktorki, seks-symbolu lat pięćdziesiątych, Brigitte Bardot. 62-letnia dzisiaj była gwiazda oświadczyła, że nad książką pracowała od ponad 20 lat, a tekst zawiera rzekomo wiele pikantnych szczegółów na temat trzech małżeństw i licznych romansów aktorki. Jednocześnie, książka maluje interesujące portety wybitnych postaci francuskiego kina ostatniego półwiecza - Jean-Louisa Trintignanta, Serge Gainsbourga, Nino Ferrera, Rogera Vadima (jednego z mężów Brigitte Bardot) i innych znanych postaci francuskiego świata kulturalnego i eleganckiego świata ludzi bogatych. Książka jest pierwszym publicznym wystąpieniem gwiazdy od 1973 roku, kiedy to Brigitte Bardot wycofała się z pracy w filmie i rygorystycznie strzegła swego prawa do prywatności, zabierając głos publicznie jedynie w kwestiach ochrony zwierząt.

## Nękanie przez radio

Nawet skorzystanie z koncertu życzeń w duńskiej rozgłośni okazało się bezprawnym przejawem uczuć młodego Duńczyka, którego personaliów agencje nie podały do wiadomości, informując jedynie, że sąd w Kopenhadze skazał go za ten występ na karę grzywny w wysokości

\$200. Młody człowiek otrzymał uprzednio zakaz sądowy kontaktowania się z wybranką serca, ponieważ nie życzyła ona sobie dalszych jego zalotów - po sześciu latach współżycia, które rozpadło się przed 5 laty. Nie zważając na konsekwencje, zdecydowany na wszystko amant przesłał jej jednak życzenia za pośrednictwem rozgłośni radiowej, dołączając do życzeń piosenkę Leonarda Cohena Ain't No Cure For Love. Rozgłośnia radiowa została uniewinniona z zarzutu współuczestniczenia w złamaniu policyjnego zakazu, bowiem jej redaktorzy nie wiedzieli o jego istnieniu.



## Podwyżka dla najbogatszego

W dorocznym raporcie firmy Microsoft można wyczytać, że szef tego potentata oprogramowania komputerowego William Gates otrzymał w ubiegłym roku znaczną podwyżkę uposażenia. Jak wynika z raportu, w roku 1996 Gatesowi wypłacono pensję i dodatki na łączną sumę \$562,588, czyli o 26% więcej niż rok wcześniej. Bardziej istotne jest jednak to, że majątek szefa Microsoft Corp. zyskał na wartości do wysokości 19 miliardów dolarów. William Gates jest właścicielem niemal 24% akcji firmy, z których każda ma obecnie na giełdzie cenę niemal 135 dolarów.

## Za zasługi

Festiwal filmowy San Sebastian nagroził amerykańskiego aktora Ala Pacino specjalnym wyróżnieniem za całokształt dorobku w jego bogatej karierze. Al Pacino uczestniczył w festiwalu prezentując tam swój najnowszy film *Looking for Richard* - dowolną adaptację dramatu szekspirowskiego *Richard III*. Nagroda dla laureata Oscara została przyjęta przez publiczność festiwalową z aplauzem, natomiast gwizdy i protesty towarzyszyły werdyktowi jury, które uznało za najlepsze filmy imprezy hiszpański obraz *Bwana* i irlandzki *Trojan Eddie*. Podobne niezadowolenie publiczności wywołało przyznanie wyróżnienia za najlepszą reżyserię twórcy dramatu sensacyjnego *Under the Skin*, Francisco Lombardo. Zdaniem festiwalowej publiczności, wyróżnienie należało się francuskiemu dramatowi politycznemu *Captain Conan*. Bez protestów obyło się przy wręczaniu laurów najlepszej aktorce Normie Aleandro i najlepszemu aktorowi, Michaelowi Caine.



Informacje zebrane z prasy kanadyjskiej i agencji prasowych Reuter, AP i CP.

## Najważniejszy problem

Dyskusja nad rządowym programem promowania produktywnego zatrudnienia i zmniejszenia bezrobocia zdominowała w ubiegłym tygodniu obrady Sejmu. Prezentując ów program wice-minister pracy i polityki socjalnej Maciej Manicki mówił, że państwo winno tworzyć warunki do powstawania nowych miejsc pracy, poprzez politykę podatkową, kredytową i inwestycyjną. W dyskusji podkreślano iż najbardziej groźne, bolesne społecznie jest bezrobocie wśród młodzieży i bezrobocie na wsi, które utrzymuje się bez zmian od dwóch i pół roku. Do roku 2005 przybędzie ponad 2 miliony osób w wieku produkcyjnym. Wzrost wydajności pracy, związany m. in. z integracją z Unią Europejską, spowoduje też konieczność redukcji zatrudnienia. Ale mówiono też, iż pracodawcy decydują się na niższe zatrudnienie m. in. z powodu zbyt wysokich składek ZUS i podatków. Przypominano, że bardzo ważne dla walki z bezrobociem są programy regionalne. Program rządowy zmniejszenia bezrobocia Sejm skierował do komisji.

## Forum dla M-3

Prawie we wszystkich spółdzielniach mieszkaniowych ich członkowie mają te same lub podobne problemy. Aby je skuteczniej rozwiązywać w skali całego kraju, powstaje Krajowe Forum Spółdzielców Mieszkaniowych. Forum stawia sobie zadania: wyrażanie opinii spółdzielców, opracowywanie wniosków i postulatów pod adresem władz ustawodawczych, rzecznika praw obywatelskich i innych urzędów.

## Po fajki

Kierowcy samochodu ciężarowego, wjeżdżającemu w samo południe z ulicy Kopanina w ulicę Głogowską w Poznaniu, zjechał drogę osobowy, czerwony Mercedes. Z samochodu wysiadło dwóch mężczyzn i poinformowało osłupiałą ofiarę, że to jest napad. Dla uwiarygodnienia swego zamiaru, zdaniem napadniętego, jeden z napastników wyjął zza pasa pistolet. Rabusie nie zabrali jednak kierowcy TIR-a ani pieniędzy, ani wyładowanego po brzegi samochodu, zadowolili się ... dwoma kartonami papierosów Caro. Porwawszy tak cenny łup wsiedli do swego samochodu i spokojnie odjechali.

## Teatr prywatny

Nowa scena zainaugurowała swą działalność w Poznaniu. Mieści się ona co prawda w podwórku,

ale za to z wejściem od głównej ulicy św. Marcina. „Scena” ta mieści się w prywatnej poznańskiej Akademii Sztuk Wizualnych, a zapleczem dla niej jest kadra nauczająca i studenci. Dwaj profesorowie tej Akademii Janusz Andrzejewski i Mirosław Konarowski pokazali tu *Opowiadanie o Zoo* Edwarda Albeego. Na widowni cała szkoła i sam kwiat poznańskiego aktorstwa, a przede wszystkim koleżanki i koledzy z Teatru Nowego. Już 6 października następną premiera, tym razem plenerowa, *Prawie burza* według Szekspira nad jeziorem w Kórniku w wykonaniu tym razem studentów.

## Szlakiem tradycji

Paweł Domachowski od kilku lat organizuje wycieczki po Polsce śladami przeszłości. Tej najdawniejszej, ale także i tej najnowszej, głównie z czasów II wojny światowej. I jak się okazuje, równie ciekawe co wiekowe mogą być ruiny pohitlerowskich obiektów, owiane często mrocznymi tajemnicami. Głównym celem kolejnej wycieczki były ruiny mazurskiej Kwatery Głównej Führera, zwanej „Wilczym Szańcem”, ukrytej w lesie gierłoskim koło

Kętrzyna. Na trasie - przystanek w Golubiu-Dobrzyńniu. W programie zwiedzanie zamku, który ponad 600 lat temu wzniesli Krzyżacy. Na początku XVII wieku tę ponurą warownię gotycką przebudowano na renesansowy pałac dla siostry króla Zygmunta III Wazy — Anny. Ta szwedzka księżniczka, słynąca z wiedzy i intelektualnych zainteresowań, uczyniła z pałacu iście europejską rezydencję. Z Golubia - do Radzyna Chełmińskiego, gdzie Krzyżacy wzniesli jeden z najpotężniejszych zamków. Jego mury przetrwały tylko

w stanie tzw. trwałej ruiny. Po krótkim postoju w Łławie godzina jazdy do Ostródy. Z okien autokaru można obejrzeć miasto i zatrzymać się przy odbudowanym kilka lat temu zamku pokrzyżackim, gdzie w 1807 roku przebywał cesarz Napoleon Bonaparte.

## Uchylono

Sąd Najwyższy uchylił wyroki wydane w 1965 roku na pięć osób, uznając je za przejaw represji politycznych. Osoby owe skazane zostały za atakowanie polityki PZPR z pozycji maoistowskich. Sąd Apelacyjny w Warszawie uchylił wyrok na Jerzego Urbana i odesłał sprawę do prokuratury. Urban był skazany na rok w zawieszeniu i zakaz pracy na stanowisku redaktora naczelnego za opublikowanie w swojej gazecie dokumentu MSW z 1959 roku. Zdaniem Sądu prokuratura fatalnie przygotowała sprawę.



## Kłopotliwa budowa

Kilka miesięcy temu na rogu ulic Puławskiej i Goworka w Warszawie pojawiły się na powierzchni ziemi pierwsze elementy konstrukcji Pułaska Financial Centre (PFC). Zakończono budowę czteropiętrowej części podziemnej. Gmach wznoszony jest praktycznie dniem i nocą. Prace prowadzone są w takim tempie cały czas, ale wcześniej nikt ich nie dostrzegał i nikomu nie przeszkadzały. Teraz jednak, od jakichś trzech miesięcy, do redakcji Życia Warszawy coraz częściej docierają skargi mieszkańców na hałas i nie dające zmrzyć oka, oślepiające światło reflektorów placu budowy. Wykonawca inwestycji, polska firma COCEFI SA, ma zezwolenie od gminy Warszawa Centrum na prowadzenie prac w nocy. Tempo, w porównaniu z niektórymi inwestycjami w stolicy, na pewno może cieszyć, ale czy ma się to odbywać kosztem mieszkańców okolicznych domów? Koszt inwestycji zamknie się kwotą 130 mln dolarów. Prace w biurach, sklepach i punktach usługowych PFC znajdzie 4 tysiące osób.

## By zdążył zawalczyć

Proces Andrzeja Gołoty odbędzie się 7 i 8 stycznia 1997 roku. Sąd Wojewódzki we Włocławku przychylił się do prośby obrońcy Gołoty i przesunął termin rozprawy, wyznaczony początkowo na 16 października tego roku. Mec. Jerzy Bartkowiak złożył wniosek o przesunięcie terminu ze względu na rewanż pojedynek Gołoty z Rickiem Bowe. Prośba wsparta została pismem trenera polskiego pięściarza. Gołota ma spotkać się z Bowe'em na ringu 14 grudnia. Sąd zaplanował rozprawę na styczeń, zastrzegając, że nie jest to żaden szczególny ułkon w stronę Gołoty, a jedynie uwzględnienie jego kariery. Sędzia Zbigniew Siuber wyraził opinię, że właśnie odmowa mogłaby być uznana za złośliwość sądu. Gołota stanie przed włocławskim sądem pod zarzutem rozboju z użyciem "niebezpiecznego narzędzia", czyli własnych pięści. Sześć lat temu w miejscowej dyskotecie wdał się w bójkę i poturbował przeciwnika.

## Nowy Narodowy

Światowa premiera Symfonii Tysiąca Gustawa Mahlera jako rappresentazione, zainauguruje 10 listopada br. działalność operową Teatru Narodowego w Warszawie. W gigantycznym spektaklu, który inscenizuje i reżyseruje Ryszard Peryt, ze scenografią Andrzeja Kreutz-Majewskiego, w układzie choreograficznym Emila Weso-

łowskiego, wezmą udział najwybitniejsi polscy soliści Teatru Narodowego i Warszawskiej Opery Kameralnej. Całość poprowadzi Grzegorz Nowak. Premierę poprzedzi uroczystość nadania sali opery imienia Stanisława Moniuszki. Odnowiona po pożarze sala dramatyczna Teatru Narodowego od 19 listopada będzie nosiła imię

Wojciecha Bogusławskiego. Tego dnia nastąpi jej uroczyste otwarcie spektaklem Dziady - Dwanaście improwizacji w reżyserii Jerzego Grzegorzewskiego. Balet Teatru Narodowego pokaże jeszcze w tym roku wielki spektakl Śpiąca królewna. Będzie to koprodukcja z genueńskim Teatro Carlo Felice. Układ choreograficzny do muzyki Piotra Czajkowskiego zrealizuje Jurij Gregorowicz z wielką Natalia Biesmiertnową jako współpracownicą.

## Zwyczajna drożeje

Niebezpiecznie wzrastają ceny mięsa - alarmują przetwórcy zrzeczeni w cechu wędliniarzy. Tak wysokiego skoku cen, jaki miał miejsce w ostatniej dekadzie sierpnia, nie notowano od czasu zniesienia reglamentacji. Przetwórcom grozi ruina, a wielu klientom rezygnacja z wędlin. Utrzymujący się od kilku lat niedobór na polskim rynku uzupełniany był w znacznym stopniu importem. - W tym roku w pierwszym kwartale za mięso wieprzowe i drób płacono jeszcze podobnie jak pod koniec ubiegłego roku. Pod koniec sierpnia ceny poszły gwałtownie w górę. Obecny poziom cen hurtowych surowców mięsnych w stosunku do I kwartału 1995 r. i I kwartału bieżącego roku średnio wynosi 133%, a w niektórych rodzajach mięsa wieprzowego 160%. Przetwórcy zrzeczeni w cechu uważają, że mogłoby pomóc państwo, kierując na rynek mięso z rezerw państwowych po ograniczonej cenie albo ustanawiając na pewien czas odpowiedni kontyngent bezcłowy na przywóz mięsa z zagranicy.

## Pasowani na uczniów

Uczniowie dziewięciu pierwszych klas liceum im. Stefana Batorego zostali zaprzysiężeni jako pełnoprawni członkowie wielkiej rodziny uczniów i wychowanków tej szkoły. Uroczystość odbyła się tradycyjnie w rocznicę urodzin patrona i zaczęła się mszą w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej. Akademię, podczas której uczniowie złożyli ślubowanie, rozpoczął hejnał mariacki. Honorowymi gośćmi uroczystego pasowania na uczniów liceum byli maturzyści "Batorego" sprzed 50 lat.



Informacje zebrane z elektronicznych bulletynów Donosy, Gazein, Dyndymalki, Złoty oraz stronach stronach i innych źródeł

Komputery stały się wszechstronnymi i wszechobecnymi narzędziami. Ułatwiają nam życie i pracę. Ułatwiają rozrywkę i załatwianie tego, co mamy do załatwienia. Szczególnie na kontynencie amerykańskim komputery stały się powszechnym elementem rzeczywistości. Nie ma dnia, nie ma prawie godziny, byśmy nie weszli w kontakt z technologią komputerową w takiej czy innej postaci. I jakież to ułatwienie! Z fascynacją i niecierpliwością czekamy na nowe perspektywy komputeryzacji, zastanawiamy się, co jeszcze komputery ułatwią nam w życiu, pracy i zabawie.

ten wpływ? jak maksymalnie wykorzystać to, co uznamy za cenne? jak przeciwdziałać temu, co uważamy za szkodliwe?

## Multimedia

W błyskawicznym tempie narasta wszechświat komputerowych materiałów informacyjnych sporządzonych przy wykorzystaniu technik multimedialnych, czyli wielostronnej współpracy różnych środków przekazu - tekstu, filmu, grafiki, dźwięku. Kilkuletnie brzdące mogą zapoznać się z - dajmy na to - światem dinozaurów

# Myślisz jak komputer?

## czyli Galaktyka Williama Gatesa

Łukasz Dąbrowski

A przecież już przed ponad trzydziestu laty kanadyjski myśliciel i badacz zjawisk komunikacji międzyludzkiej Marshall McLuhan stwierdził (i nikt zdecydowanie nie przeciwstawił się tej konkluzji do dziś), że nie tylko człowiek konstruuje narzędzia i przy pomocy narzędzi organizuje i przekształca świat według własnej woli. Zależność między człowiekiem a narzędziem ma charakter zwrotny - narzędzia, którymi posługujemy się, także kreują nas i nasz świat. Marshall McLuhan zilustrował swoją tezę wynalazkiem druku i nazwał współczesną mu rzeczywistość Galaktyką Gutenberga. Nie jest wykluczone, że któryś z jego następców rozważy naukowo konsekwencje rozpowszechnienia się komputerów i nazwie nasączony nimi świat Galaktyką (dajmy na to) Gatesa.

Era komputerów, mimo ich coraz powszechniejszego zastosowania, jest jeszcze w stadium narodzin. Filozofowie, psychologowie i komputerowcy dopiero usiłują przewidzieć, jakie konsekwencje dla naszej cywilizacji będzie miało upowszechnienie komputerów i właściwego im specyficznego stylu obróbki informacji. Tymczasem - wszyscy interesujący się tym zagadnieniem przede wszystkim obserwują wpływ, jaki komputery mają na sposoby wyszukiwania i przetwarzania informacji, na organizowanie i wyrażanie naszych myśli, na formułowanie i rozwiązywanie problemów.

Nie ulega dla nikogo wątpliwości, że komputery wpływają już, a w o wiele większym stopniu będą na to, jak myślimy. Pozostają na najbliższe lata i dziesięciolecia do rozwiązania problemu - jak ocenić

dzięki kolejnemu wydaniu takiej czy innej encyklopedii dinozaurów na dysku CD. Spoglądając na ekran komputera, przedszkolak może ujrzeć animowanego dinozaura, usłyszeć jego ryk, przy pomocy "myszki" kierować jego ruchami lub odesłać potwora w niebyt. Recepcja informacji przebiega przy wykorzystaniu wszystkich zmysłów - wzroku, słuchu, może w przyszłości dotyku i węchu. Wzbogaca to niewątpliwie przekaz, ale jednocześnie zmniejsza intensywność treningu najważniejszej dotychczas drogi przekazu informacji - słowa (wszystko jedno: drukowanego czy mówionego). Przekaz słowny ma jedną bardzo istotną cechę - jest przekazem niepełnym. Jeśli, słuchając Iliady, chcemy bliżej zapoznać się z przebiegiem wojny trojańskiej, musimy uruchomić własną wyobraźnię; korzystając z komputerowej encyklopedii starożytności uzyskamy o wiele pełniejszy obraz tej wojny, a więc o wiele słabszy będzie impuls, by coś więcej niż wynika z dosłownego przekazu sobie wyobrazić.

Nie jest to tylko sprawa potęgi wyobraźni. Komputerowe multimedia utrudniają jej rozwój, co może zaszkodzić przyszłości poezji, ale także ograniczają możliwość odczytania przekazu nie do końca tak, jak zamierzał to jego autor. A więc - ograniczają możliwość "konstruktywnych pomyłek", tego, co w języku angielskim określane jest terminem *serendipity*, a w polskim - szczęśliwego zbiegu okoliczności. To najczęściej nie żaden "zbieg okoliczności", lecz umiejętność nieszablonowego, nie-komputerowego myślenia.

Psychologowie i neurologowie ustalili jakiś czas temu, że mózg ludzki podzielił funkcję przetwarzania informacji: lewa półkula zajmuje się przede wszystkim przetworzeniem informacji słownej, a prawa - wizualnej. Komputerowe multimedia to środek przyczyniający się do zachwiania tej równowagi. Gros informacji przekazywanej przy pomocy techniki multimedialnej to obraz; tekst gra tu marginalną rolę. Czy pozostanie to bez znaczenia? Czy też będzie to miało jakieś znaczenie, a jeśli tak, to jakie? Tymczasem, pojawiają się tu i ówdzie przekonania, że multimedialna technika komputerowa we współdziałaniu z przekazem telewizyjnym to przyczyna rosnących trudności dzieci z nauką czytania.

Multimedia mają jeszcze jeden ważny aspekt. Ludzki umysł skłonny jest odnosić się krytycznie do informacji przekazanej drogą słowną, lecz z dalece większą ufnością odnosi się do przekazu wizualnego. A więc - kto przeczyta opis dinozaura, może żywić pewne wątpliwości, czy aby wszystko w tym opisie jest w stu procentach prawdziwe, pewne i dokładne. Kto zaś obejrzy dinozaury w akcji przy pomocy animowanej encyklopedii na komputerowym dysku, ten z większą pewnością siebie twierdzić będzie, że wszystko na ten temat już wie, a to, co wie, jest pewnikiem. Osłabienie krytycyzmu w podejściu do przekazywanej informacji jest tu już niezaprzeczalnym "osiągnięciem" multimedialnych technik komputerowych.

Multimedia to zachęta do myślenia obrazami, zamiast terminologią słowną i pojęciami abstrakcyjnymi, dla których w ogóle nie ma miejsca w świecie multimedialnym. Psycholog Sherry Dingman z Marist College w Poughkeepsie oceniła to zjawisko dosadnie, acz celnie: *Język to najwyższa forma przekazu informacji, jaką dysponuje gatunek ludzki; myślenie obrazami zostawiliśmy za sobą gdy wyszliśmy z jaskiń.* Multimedia to powrót do myślenia obrazami, a więc w pewnym sensie - powrót do myślenia człowieka jaskiniowego.

## Komputerowe symulacje

Wspaniałym i jakże oszczędnym wynalazkiem, przede wszystkim dla naukowców, jest komputerowa symulacja, czyli możliwość opracowania modelu danego zjawiska w komputerze, wprowadzenia do programu zasad zaobserwowanych w świecie rzeczywistym, a następnie zbadanie przy pomocy komputerowej symulacji jakie będą konsekwencje różnych decyzji. Pozornie, jest to błogosławieństwo w stanie czystym: oto bez trudu i niewielkim nakładem kosztów (bo tak komputery jak i programiści tanieją z tygodnia na tydzień) i w krótkim czasie można wypróbować "w praktyce" różne warianty możliwych do przyjęcia rozwiązań, albo sprawdzić lansowane teorie, a

następnie wybrać optymalne rozwiązanie lub najlepiej pasującą do rzeczywistości teorię.

Pozornie doskonale narzędzie ma jednak i swoje wady. Wyszły one na jaw w świecie militarnym, przy przeprowadzaniu "gier wojennych" przy pomocy komputera. Ku zdziwieniu i zaskoczeniu sztabowców, optymalne w symulacjach komputerowych rozwiązania okazywały się niedoskonałe, gdy następnie realizowano je w rzeczywistym świecie. Otóż, na jaw wyszła nie tyle niedoskonałość komputerów, co niedoskonałość ludzi wprowadzających dane do komputera. A że każda maszyna pracuje zgodnie z podstawową zasadą komputerowej informatyki, GIGO (*Garbage in, garbage out*) - decyzje podejmowane w oparciu o wyniki symulacji komputerowych okazywały się bardziej kosztowne (w ludziach i sprzęcie) niż te, które doświadczeni dowódcy podejmowali bez pomocy najnowocześniejszej techniki.

Dzisiaj nikomu zajmującemu się symulacjami komputerowymi nie trzeba przypominać o zastrzeżeniu: do rezultatów należy mieć ograniczone zaufanie. Ważniejsze okazało się jednak to, że wiele naukowych teorii z zakresu czy to medycyny czy technologii trzeba było rewidować. I to przy pomocy skomplikowanych operacji z zakresu wyższej matematyki, a o specjalistów w tym zakresie coraz trudniej. Gdy Isaac Newton chciał rozwiązać problem praw grawitacji, wymyślił do tego celu matematyczne narzędzie - rachunek całkowy. Dzisiaj coraz trudniej o fizyka, który potrafi się tym matematycznym narzędziem posługiwać, nie mówiąc już o jego wymyśleniu.

Modelowanie komputerowe prowadzi do wysnuwania wniosków na zasadzie indukcji, a nie dedukcji. Słynny detektyw Sherlock Holmes nie miałby żadnego pożytku z modelu komputerowego, bowiem posługiwał się zasadą: odrzucić wszystko, co niemożliwe, a to, co zostanie, musi być prawdą. Symulacja komputerowa to często próba "naukowego" dowodu, że to, co wynika z przyjętych założeń, jest prawdą. Nawet jeśli przyjęte założenia są błędne lub niepełne.

## To nie wszystko

Komputery mają wpływ na to, jak zapamiętujemy informacje. Zmieniły sposób, w jaki porozumiewamy się. Zmieniają techniki rozwiązywania problemów. Zmieniają reguły przeprowadzania badań nowych zakresów wiedzy. Komputery zmieniły nasze życie. Byłoby naiwnością sądzić, że nie zmieniły nas samych. Czy są tylko błogosławieństwem, informacyjną manną z nieba? to się dopiero okaże, gdy naprawdę dotrzemy do Galaktyki Gatesa.

Zazwyczaj wolny czas w ciągu letnich miesięcy staram się poświęcić ciału. Nowości wydawnicze, kino, koncert schodzą sobie na drugi plan ustępując miejsca wycieczkom pieszym po Ontario, canoe i dalszym podróżom urlopowym. Kończący się obecnie sezon nie różnił się zbyt od poprzednich poza tym, że jako miłośnik *science fiction* obejrzałem najnowszy film tego nurtu, *The Independence Day*.

Aspekt bzdurnej fabułki pozostał w moich myślach na dłużej.

AROGANCJA - według słownika Kopalińskiego to:

butna pewność siebie, hardość, zarozumiałość, połączona z lekceważeniem innych, z impertynenckim zuchwałym zachowaniem.

## Kosmiczna arogancja

Janusz Franciszkiewicz

W filmie tym wykorzystano najnowszą technikę komputerową, która doprawdy mnie olśniła. Czasy, kiedy to śmieszne, tekturowe pojazdy kosmiczne bujały się koślawo przed kamerami, są już definitywnie za nami, a wizualny odbiór obrazu stworzonego nie różni się już niczym od odbioru rzeczywistości realnej. A treść? Naiwna.

W okolicy naszej małej planетки przyleciał nie wiadomo skąd gigantyczny pojazd międzygwiazdny wielkości połowy naszego Księżyca. Przybysze (coś jakby skrzyżowanie ośmiornicy z czymś jeszcze brzydszym) bez zbędnych wstępów poczęli niszczyć największe ośrodki miejskie naszej cywilizacji wraz z ich mieszkańcami.

Zamiast milusińskiego ET tym razem odwiedziły nas istoty AROGANCKIE ze znacznie bardziej, na nasze nieszczęście, rozwiniętej cywilizacji, która po prostu szuka zasobów minerałów, wody itd. Podczas jedynej próby nawiązania kontaktu udało się Ziemiąnom zadać pytanie: "Co możemy dla was zrobić?". "Umrzeć" - padła krótka odpowiedź w stylu Clinta Eastwooda.

Film kończy się propagandowym zjednoczeniem, gdzie ramię przy ramieniu biali i czarni, muzułmanie i Azjaci, partyjni i bezpartyjni pod przywództwem prezydenta USA pokonują super-intruza, a spodki spadają z nieba niczym grad. Gdyby zjednoczone kurczaki na jednej z farm w stanie Kentucky pokonały armię NATO, to byłby to technicznie porównywalny cud.

Cóż to jednak byłby za film, gdyby ten arogant, bezduszny, zły intruz zwyciężył nas, wspaniałych. Ach ta tania propaganda!

Ku mojemu zdziwieniu jednak, zachwyty wspaniałą techniką filmu minął dość szybko, a pewien drobny

Czasy kiedy to przestraszone grupki nielicznych jeszcze ludzi naszej planety bały się panicznie zwierząt, zjawisk przyrody, głodu i zwykłego kataru wydają się nam przeszłością. Dzięki rozwojowi umysłu staliśmy się potęgą i jedynym władcą planety.

Czasem jeszcze zdarza się, że - przestraszeni trzęsieniem ziemi, powodzią czy huraganem - przyznajemy z chwilową pokorą wyższość siłom przyrody, by następnego dnia wyciąć znowu hektary lasu i zabrać morzu tony ryb. Sporadyczne już ataki dzikich zwierząt (kuguar w BC, czasem niedźwiedź lub wilk) kwitujemy z oburzeniem - jak on mógł? - i wysyłamy specjalną ekipę w celu zniszczenia osobnika.

Owszem - zwierzęta mogą sobie żyć, ale... tylko wtedy, kiedy my pozwolimy im na to i na terenie wyznaczonym przez nas.

Jeżeli na rynku jest popyt na karakułowe futro, nikt nie próbuje nawiązać kontaktu z owcą, by zapytać ją o opinię w sprawie zrobienia płaszczyka z jej jeszcze nie narodzonego jagnięcia. Większość zwierząt hodowlanych może dla nas zrobić tylko jedno - UMRZEĆ. Pozycja na najwyższym szczeblu technicznym daje nam automatyczne prawo do arogancji wobec otaczającego nas świata.

Pamiętamy z różnych "filmów" naszej historii ten powtarzający się scenariusz. "Cóż możemy dla was zrobić?" - pytały pierwotne ludy Ameryki, Afryki i Australii, gdy po raz pierwszy ujrzały Europejczyków. Niewiele. Niczym celem bowiem nie było dyskutowanie uczuć czy też stawianie się w sytuacji Indianina lub Murzyna ubranego w kolorowe piórka i wydającego dziwne odgłosy.

Wreszcie - nie tak dawno, pół wieku temu, jeden z nas stał na wieży strażniczej z karabinem pilnując

tysięcy nas, za drutami zmyślnie podłączonymi do prądu, byśmy poumierali z głodu, zimna albo doczekali oddechu gazu. "Cóż możemy dla was zrobić?" - padło może pytanie zza drutu. "Umrzeć" - odpowiedziano, rozumiejąc pytanie często zadane tym samym językiem.

Porozumienie z kimś, kto stoi na drodze, nie leży w sferze zainteresowań podążającego do przodu szybkim krokiem. Żeby dojść do tego nieokreślonego celu w możliwie krótkim czasie, nie należy rozglądać się w koło, ani patrzeć zbyt uważnie pod nogi. Wielkie, aroganckie buciory torują drogę do przodu, w nieznaną przyszłość, depcząc życie i istnienie wokół o zupełnie nieznaną wartość.

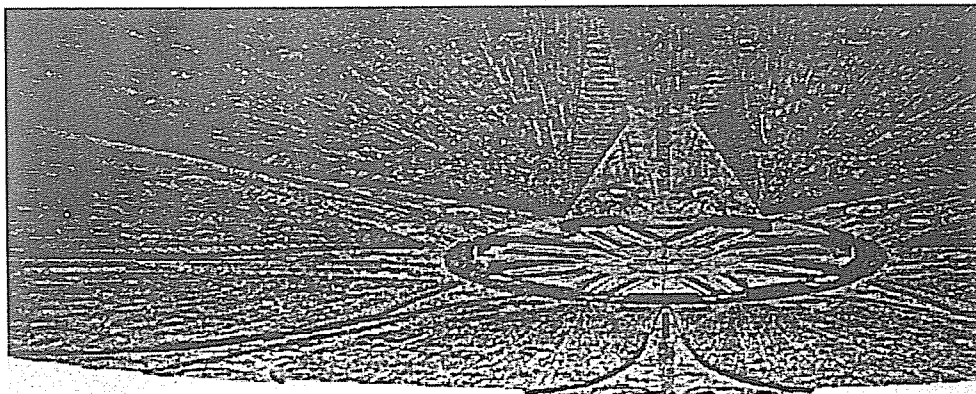
Nieznane jest nic niewarte.

Dużo ostatnio słysząc i widząc tych, którzy bronią praw człowieka; nawet gdzieś tam w południowo-wschodniej Azji krzyczą, gdy odnajdą celowo głodzone sieroty, które dla społeczeństwa mogą zrobić tylko jedno. Inni przypinają się do buldożerów mających wycinać lasy albo do płotów lunaparków, gdzie ku uciesze tłumu pozamykano różne zwierzęta. Czyżby przebijał się gdzieś z dna historii naszego rozwoju szacunek dla niezrozumiałych jeszcze form życia? Pierwsze próby poczucia tego, co dzieje się w istocie obok nas?

"Cielęcina to ciało dziecka krowy zabranego tuż po przyjściu na świat" - pamiętam to hasło z transparentu jednego z protestów. Cóż za radykalizm - oburzy się wielu. - Tak nie można. To fanatyzm.

No tak, ale- co to jest właściwie cielęcina? Cielęcina to mięso, a fanatyzm to fanatyzm.

Radykalny i fanatyczny charakter ruchów różnych praw (prawa do życia) jest faktem. Krytykując to należy pamiętać, że mają one przed sobą litą ścianę zbudowaną z aroganckich cegieł, w której nie zrobią szczyrby przybierając formę klubów dyskutujących intelektualistów, o większości których nikt nie słyszał.



Kogo byś przejechał autem, mając tylko jeden z dwóch wyborów: dziecko czy psa? - zapytano w zeszłym tygodniu działaczy ruchu obrony praw zwierząt. Gdybym był jednym z nich, odpowiedziałbym: Adolfa Hitlera w 1938 roku.

To pytanie samo w sobie jest następną arogancką cegłą w ścianie, a postawiono je w imię krytyki. Arogancja, zgodnie z definicją, nie jest w stanie sama siebie rozpoznać i ocenić.

Wracając jeszcze na chwilę do filmu *Dzień niepodległości* i zmieniając scenariusz na bardziej prawdopodobny (pomijając wymiotną propagandę) - po prostu przegralibyśmy pojedynek z ową superpotęgą pozaziemską. Jeżeli celem przybyszów z przestrzeni byłoby robienie popielniczek z naszych czaszek, biżuterii z naszych zębów czy też pokazywanie nas w klatkach, osiągnęliby to, po co przyjechali. Byli silniejsi.

Chyba, że... kilku z nich - fanatyków i szaleńców - przykułoby się łańcuchem do latającego spodka i protestując próbowaliby poczuć ból, strach, smutek tych śmiesznych dwunogich, żalonych istotek będących na drugim końcu drabiny rozwoju. Z pewnością znalazłby się też wśród nich dziennikarz zadający pytanie: Kogo byś przejechał: dziecko tamtych czy swoje?

Nas jednak nie pytano by.

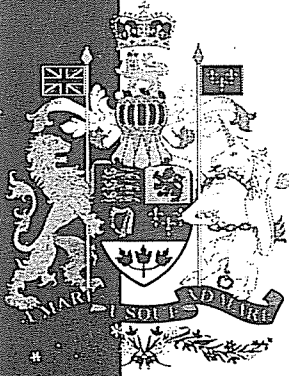
A

l

b

u

m



K

a

n

a

d

y

# Shawnadithit i Kateri Tekakwitha

Jacek Kozak

Kolonizacja kontynentu amerykańskiego to wspaniała epopeja odkrywców przemierzających bezdroża Nowej Ziemi, to imponujące dzieje wysiłku osadników, ale także dzieje konfrontacji ludzi z Europy z ludźmi z Ameryki. Konfrontacja ta okazała się tragiczna w skutkach dla społeczności indiańskich, chociaż i wśród nich trafiały się jednostki zdolne do adaptacji do nowych warunków. Jak różne bywały losy Indian amerykańskich w kontekście Nowego Świata ilustruje historia dwóch kobiet, które w kanadyjskiej historiografii skrótowo przyjęło się określać jako ostatnią członkinię ludu Beothuków i pierwszą kandydatkę na świętą kościoła katolickiego spośród amerykańskich Indian.

Shawnadithit to ostatnia z tych najprawdziwszych czerwonoskórych, ostatnia przedstawicielka indiańskiego plemienia, które pierwsze i w tak tragiczny sposób zetknęło się z białymi przybyszami na kontynent amerykański. Pojawia się na scenie w wieku około 23 lat. Zanim

ukończy trzecią dekadę swego krótkiego życia - padnie ofiarą gruźlicy. Z jej śmiercią na zawsze znikną z powierzchni ziemi rodzimi mieszkańcy Nowej Fundlandii - Beothukowie.

Bardzo niewiele wiemy dzisiaj o Beothukach - nawet nie ma żadnej pewności, jak wymawiali oni słowo, jakim się ich dzisiaj określa. Wiadomo tylko, że w ich języku znaczyło ono po prostu ludzie. Tragedia, jaka stała się udziałem rodaków Shawnadithit, ma charakter wielowarstwowy. Zginęli wybici do nogi przez białych, którzy najechali ich kraj i przez swych najzagorzalszych wrogów, a zarazem najbliższych pobratymców - Indian Micmac. Wyginęli, chociaż byli na Nowej Fundlandii ludzie, którzy szczerze chcieli Beothukom pomóc - tyle, że nie wiedzieli, jak się do tego zabrać. Wreszcie - Beothukowie wyginęli poniekąd w konsekwencji tragicznej pomyłki, która odebrała im szanse współpracy z organizatorami handlu futrami. I tak nic dzisiaj prawie nie wiemy o Beothukach, bowiem wyginęli zanim ktokolwiek

zdażył naprawdę zainteresować się ich kulturą. Obraz Shawnadithit, która sama usiłuje przekazać ostatnie wiadomości o swym ludzie, to obraz jakby żywcem wzięty z greckiej tragedii.

Wszystko wskazuje na to, że Beothukowie mieszkali na Nowej Fundlandii od około 4 tysięcy lat, gdy po raz pierwszy zetknęli się z białymi ludźmi. Od nich właśnie ukuto określenie "czerwonoskóry Indianin", bowiem Beothukowie mieli zwyczaj malować swe ciała (jak również swe namioty i sprzęty domowego użytku) czerwoną ochrą. Pejoratywne określenie "czerwonoskóry" ukuli ci, którzy zetknęli się z rodzimymi mieszkańcami Nowej Fundlandii pod koniec XV wieku. Beothukowie byli ludem prymitywnym, nie znali sztuki wyrobu ceramiki, nie używali metalu (poza miedzią). Byli jednocześnie ludem nieśmiałym, unikającym walk i wojen. Ich kulturę cechował szacunek okazywany kobietom i zasada wspólnej własności dóbr materialnych. Nie mogli zrozumieć, że branie czegoś z zasobów ludzi białych może być interpretowane jako kradzież.

Pierwszymi prześladowcami Beothuków stali się ich pobratymcy, Micmakowie, uzbrojeni i zachęcani do zwalczania rodzimych Nowofundlandczyków przez kolonistów francuskich. Gdy nadszedł XVII wiek, nowofundlandzcy Beothukowie liczyli już zaledwie kilka tysięcy ludności. W 1612 roku pierwsze stosunki handlowe z Beothukami nawiązał Brytyjczyk John Guy. Wszystko układało się doskonale, Guy obiecał wrócić kolejnej wiosny, ale coś go wstrzymało. Do Trinity Bay na Nowej Fundlandii wpłynął inny statek, którego kapitan wziął powitalne celebracje kilkuset Beothuków za taniec wojenny. Brytyjczycy użyli artylerii przeciwko witającym ich Beothukom, a ci - zapamiętawszy masakrę - nigdy już nie zaufali ponownie białym przybyszom.

Nowa Fundlandia była wówczas nie tyle kolonią, co bazą rybacką. Zabrakło zwykłych w koloniach brytyjskich rządów prawa i lokalnej władzy. A że szczęścia na jej łowiskach szukali zwykle ci, którzy gdzie indziej z różnych względów nie mogli pokazać się, nad





**Desmasduit, matka Shawnadithit; portret wykonany w 1819 roku przez Lady Henriette Marthe Hamilton, żonę gubernatora Nowej Fundlandii, Sir Charlesa Hamiltona; jest to jedyny znany portret członka plemienia Beothuków wykonany z natury.**

istnymi polowaniami na Beothuków nikt nie zapanował. Przez niemal dwieście lat trwało ludobójstwo. Dopiero w 1769 roku gubernator powołanej do życia kolonii Nowej Fundlandii John Cartwright podjął próbę opanowania fali istnych łowów na pozostałe przy życiu resztki Beothuków. Próbował nawiązać z nimi jakiś kontakt - nie udało mu się jednak spotkać ani jednego z nielicznych już przedstawicieli plemienia. Gdy jego ludzie pojawiali się na terenach interioru Nowej Fundlandii, znajdowali tylko opuszczone domy pierwszych mieszkańców wyspy.

Zmiana w stosunku Brytyjczyków do Beothuków przyszła za późno; bali się już oni wówczas białych ludzi tak bardzo, że nawet pokojowych kontaktów nie dało się z nimi nawiązać, chociaż w 1807 roku gubernator wyznaczył nagrodę za doprowadzenie przedstawiciela plemienia do St. John's. Kilkakrotnie próby niemal wieńczyło powodzenie. Niemal. Biali nie zdawali sobie sprawy, że w 1819 roku w całej Nowej Fundlandii żyło już tylko 31 członków wyniszczonego plemienia. W 1825 roku traper William Cull spotkał i zabrał do St. John's trzy przymierające głodem kobiety beothuckie. Matka i starsza córka wkrótce zmarły na gruźlicę. Pozostała Shawnadithit - ładna, zdolna, miła dziewczyna. Przygarnięta przez rodzinę Peytonów, Shawnadithit,

ostatnią żyjącą członkini plemienia Beothuków stała się w domu burmistrza Twillingate czymś w rodzaju niepłatnej służącej. Zadziwiała wszystkich swą łagodnością i talentem rysownika, ale od czasu do czasu wpadała w melancholię i błąkała się po okolicy, jakby szukając kontaktu z duchami swych pobratymców. W 1828 roku zabrano ją do St. John's, by nauczyć ją angielskiego i wykorzystać do nawiązania kontaktu z Beothukami. Nikt nie wiedział, że kontakt ten był już wówczas niemożliwy... z braku Boethuków. Shawnadithit zdołała jeszcze opowiedzieć swoje krótkie, ale tragiczne życie zanim zmarła 6 czerwca 1829 roku. Ostatnią przedstawicielkę rodzimego plemienia kanadyjskiej Nowej Fundlandii pochowano na cmentarzu w St. John's, ale próżno szukać dziś jej grobu - został zniszczony w trakcie budowy nowej drogi.

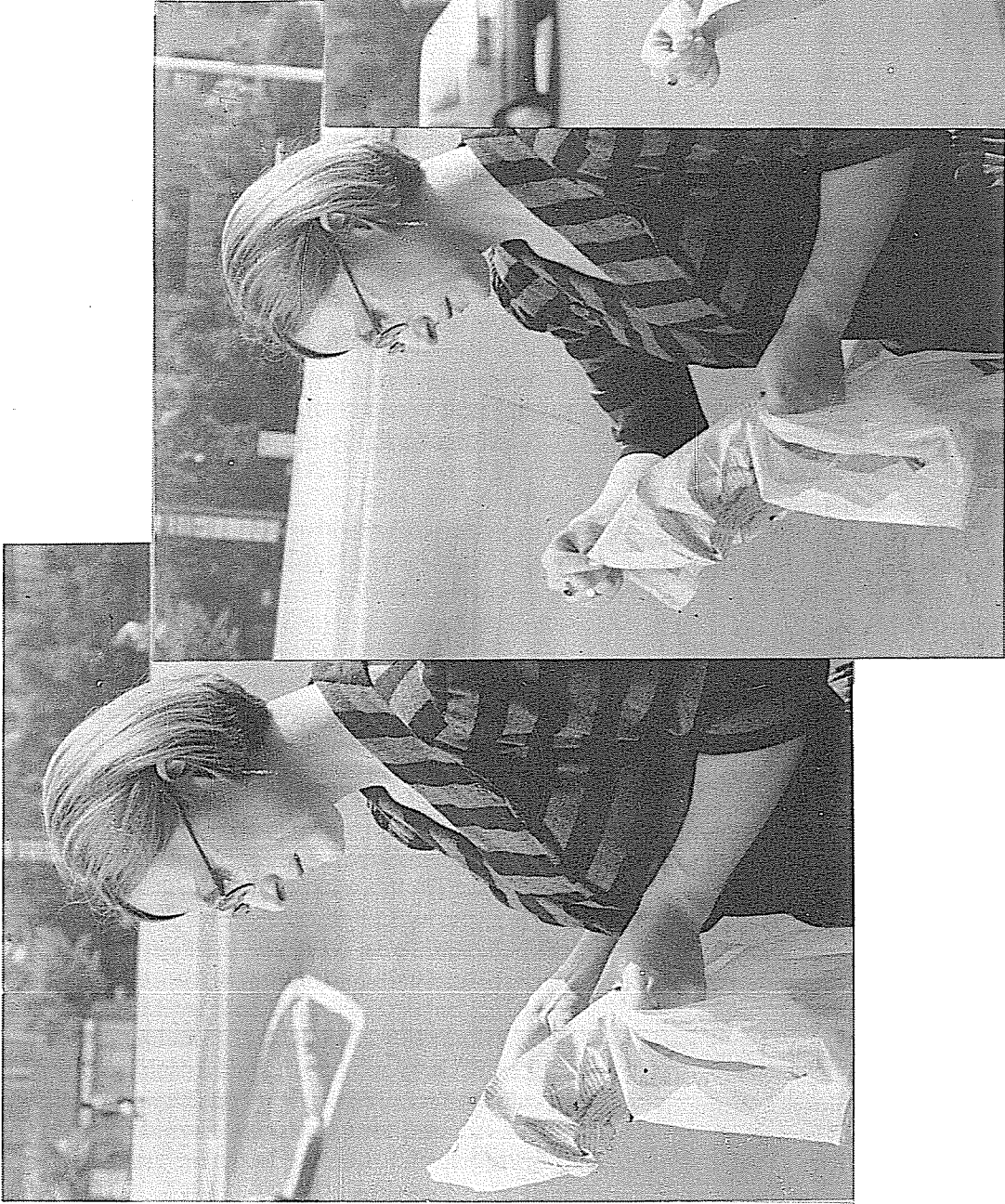
Natomiast w podmontrealskiej miejscowości Kahnawake znaleźć można niezwykle interesujący obiekt - zabytkowy kościół misji jezuickiej św. Franciszka Ksawerego. Nie ma tu żadnej przesady w słowie "zabytkowy" - misja działa tu od ponad trzystu lat, więc i kościół zasługuje na miano zabytku w skali nie tylko kanadyjskiej, ale nawet i chełpiącej się swymi tysiącletnimi Europą. W skromnym budynku kościółka turysta staje wobec kolejnego zaskoczenia - oto sanktuarium indiańskiej dziewczyny! To Kateri Tekakwitha, Lilia Mohawków, pierwsza błogosławiona Indianka Ameryki Północnej, beatyfikowana 22 czerwca 1980 roku.

Kateri Tekakwitha urodziła się w 1656 roku. W dzień Wielkiej Nocy 1676 roku Kateri z rąk jezuickich misjonarzy przyjęła chrzest. Spotkał ją za to okrutny los - wyklęta przez rodzinę i współplemieńców, prześladowana za porzucenie ich religii, osiadła w końcu właśnie w misji w Kahnawake. Tu zasłynęła dobrocią, poświęceniem, pełnym wyrzeczeń i prawdziwie chrześcijańskiej miłości bliźniego życiem. Niestety - bardzo krótkim. Słabego zdrowia, Kateri zmarła na terenie misji w wieku zaledwie 24 lat.

W dzieciństwie, Kateri Tekakwitha padła ofiarą ospy i na jej ciele pozostawały ślady tej choroby. Siedemnastowieczne relacje stwierdzają, że po śmierci Kateri ślady po ospie zniknęły, a twarz dziewczyny ukazała się nad wyraz piękna. Od tego czasu misjonarze potwierdzają liczne wypadki uzdrowień u krypty z relikwiami Kateri w misji Caughnawaga. Od trzech wieków do małego kościółka pod Montrealem regularnie dążą pielgrzymi, by pomodlić się u grobu pierwszej rodowitej mieszkanki północnoamerykańskiego kontynentu, uznanej przez kościół katolicki za błogosławioną.

# HHH a r e i a G

*Dla tych, którzy nie czytają ...*



*Dla tych, którzy nie czytają...*

Di  
a  
ty  
ch  
,  
kt  
ór  
zy  
ni  
e  
cz  
yt  
aj  
ą..



# I CO TAM, PANIE, W INTERNECIE?

Internet to morze informacji, Internet to ocean informacji. Znalezienie tego, co szukamy, staje się coraz trudniejsze. Zasoby Internetu to skarbnica wielu mądrych i pożytecznych rzeczy, ale z drugiej strony jest on zalewany falą wiadomości i treści, które nie wydają się służyć czemukolwiek. Wszystko to razem wytwarza szum informacyjny, w którym my użytkownicy musimy nauczyć się oddzielać plewy od ziarna.

Zanim jednak wyłuskamy to, co chcemy, trzeba znaleźć cokolwiek. Do tego celu wykorzystamy jeden z wielu wyszukiwaczy. Na Internecie istnieje ponad trzysta tego rodzaju pomocy. Ponieważ ich rozwój był bardzo żywiołowy, niekontrolowany i niezależny, pole działania większości z nich pokrywa się, a nam utrudnia to wyszukiwanie. Z drugiej jednak strony wiele wyszukiwaczy stało się komercyjnymi, rozbudowując zakres swoich usług i oferując nam obszerniejszą bazę danych. Pod adresem <http://www.search.com> możemy znaleźć chyba wszystkie. Nie polecałbym jednak nikomu zaczynać poszukiwań właśnie tam.

Istnieją dwa podstawowe modele wyszukiwania. Tradycyjny - to taki, gdzie wszystkie informacje ułożone są według działów i podrozdziałów na zasadzie rozgałęzianego się drzewa. Typowym, najpopularniejszym tego przedstawicielem jest YAHOO ([www.yahoo.com](http://www.yahoo.com)). Natomiast indeksowy - to taki, gdzie zebrano słowa kluczowe i podano do nich odnośniki. Najbardziej znany to Alta Vista ([altavista.digital.com](http://altavista.digital.com)). Którą więc metodę stosować? Nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Wszystko zależy od tego czego szukamy. Proponowałbym na początek zapoznanie się z obydwoima.

Na pierwszy rzut oka oba wyszukiwacze wyglądają jednakowo. W obu przypadkach możemy wpisać słowo kluczowe i dostać spis stron je zawierających. W Alta Vista to wszystko, w Ya-

hoo mamy możliwość przechodzenia na drobniejsze gałęzie bardziej zawężonych działów.

Proszę jednak nie mylić indeksowania w obu przypadkach. Alta Vista indeksuje wszystkie słowa z napotkanych przez siebie stron (witryn) na internecie, natomiast indeks Yahoo to tylko dodatkowy sposób na łatwiejsze znalezienie informacji we własnym drzewie danych.

Jak trafiają informacje do wyszukiwaczy? W przypadku indeksowania wszystko odbywa się automatycznie. Serwer znajduje adresy na skanowanych stronach.

Może się oczywiście zdarzyć, że do naszej strony nie ma żadnych odnośników. Wtedy należy pomóc serwerowi i kazać mu sprawdzić stronę o określonym adresie. W przypadku drzewa

potrzebna jest większa ingerencja człowieka. Należy stworzyć poszczególne gałęzie, a następnie w sposób mniej lub bardziej automatyczny wprowadzić dane.

Ilość danych zgromadzona na wyszukiwaczach jest ogromna. Musimy nauczyć się wybierać spośród tej lawiny tylko informacje nas interesujące, a więc zawęzić ilość otrzymywanych z serwera danych. Dobrze jest znać podstawowe zasady logiki matematycznej, co prawda wszystkie wyszukiwacze starają się to uprościć do minimum, ale nie zwalnia nas to od przeczytania instrukcji jak to zrobić.

Pomimo powszechnie panującej opinii, że jeśli Alta Vista (35 milionów zindeksowanych dokumentów) nie znajdzie jakiejś informacji, to znaczy, że jej po prostu nie ma, pojawił się nowy wyszukiwacz HotBot ([www.hotbot.com](http://www.hotbot.com)). Ogarnia 55 milionów dokumentów, jest jednakowo szybki i pełne uaktualnienie zasobów wykonuje nie co dwa tygodnie, ale co tydzień.



## INTERNET

- \* szybkie połączenie 28.800
- \* nie ma wstępnej opłaty
- \* darmowe oprogramowanie
- \* pomoc techniczna w języku polskim

**Tel. (905) 278-4256**

121 Lakeshore Rd. E. Unit #201  
Mississauga, ON L5G 1E5

URL: <http://www.pol.front.net>



net  
communications

# I CO TAM, PANIE, W INTERNECIE?

## Czyli łatwiejszy sposób zabezpieczenia finansów na edukację potomstwa

Dwa tygodnie temu omówiłam RESP-y (Registered Education Savings Plan) jako jeden z efektywnych sposobów oszczędzania na ponad-średnią edukację dziecka. Jak pamiętamy, problem z RESP-ami polega na tym, że tracimy cały dochód z inwestycji jeżeli latorośl zawiedzie nasze nadzieje i zakończy edukację na szkole średniej. Tydzień temu zaproponowałam inwestycje typu mutual fund jako jedną z możliwych alternatyw. Dzisiaj przedstawiam kilka innych sposobów.

### Universal Life Insurance

Agenci ubezpieczeniowi często polecają universal life insurance jako alternatywę do RESP-ów. Plany takie łączą polisę ubezpieczeniową na życie dziecka z funduszem inwestycyjnym, który daje takie same korzyści podatkowe, jak RESP bez restrykcji związanych z RESP-em. Podobnie, jak w przypadku konta mutual

fund nic nie tracimy na takiej inwestycji, nawet jeżeli dziecko zakończy swą edukację na szkole średniej.

Tego typu polisy ubezpieczeniowe zwykle obwarowane są różnymi szczegółowymi warunkami dotyczącymi gwarancji dochodu. Trzeba więc uważnie przeczytać drobny druk, aby nie doznać zawodu co do wysokości spodziewanych dochodów. Podobnie do RESP-ów, aspekty podatkowe tego rodzaju inwestycji sprzyjają inwestowaniu w papiery wartościowe przynoszące dochód z tytułu odsetek, a nie typu kapitałowego czy dywidend.

Nie należy zapominać, że część pieniędzy wpłacanych miesięcznie na taką polisę idzie na pokrycie kosztu samej polisy (czyli najczęściej piątego koła u wozu) ubezpieczającej nasze dziecko na życie, kosztów administracyjnych oraz podatków prowincyjnych. Należy więc dokładnie wypytać agenta o prawdziwy zwrot inwestycyjny na gotówce kierowanej na pokrycie takiej polisy. Należy również ustalić, czy koszt takiej polisy będzie wzrastał z biegiem czasu, a jeżeli tak to w jaki sposób - stały czy zróżnicowany. Czy wysokość kwoty ubezpieczenia w razie śmierci dziecka wzrasta, co wiąże się oczywiście ze wzrastającym kosztem tej polisy? A jeżeli tak, to po co? Zakładając, że niewielu dzieciom potrzebna jest polisa na życie w ogóle, po co podwyższać koszty?

Pamiętajmy także, że (podobnie jak w przypadku RESP-ów) zlikwidowanie takiej polisy w pierwszych dwóch latach może okazać się bardzo kosztowne.

### Deferred preferred

Jeszcze jednym potencjalnym rozwiązaniem jest szczególny rodzaj akcji - *deferred preferred*. Takie akcje nie wypłacają dywidend dopóki nie są wykupione od firmy wypuszczającej takie obligacje za z góry określoną kwotę w z góry określonym terminie. Do tego czasu nie ma żadnych konsekwencji podatkowych. Można więc kupić takie akcje i podarować dziecku, kiedy ukończy 18 lat. Jeżeli wykup tych akcji przypada po fakcie darowizny, dochód opodatkowany jest w rękach dziecka, a nie rodzica.

W tym miesiącu firma należąca do Xerox Corp. wypuszcza takie akcje z terminem wykupu przypadającym w 2006 roku. Oprócz tego tylko dwie



## Księgowość ♦ Podatki



*Doskonała orientacja  
w gąszczu przepisów podatkowych  
Reprezentujemy klienta  
w sprawach spornych  
Już dwanaście lat  
pomagamy  
naszym klientom*

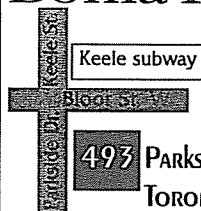
☑ zeznania podatkowe indywidualne i korporacyjne  
☑ buchalteria ☑ prowadzenie rachunkowości firm ☑ sprawozdania finansowe ☑ zestawienia GST, PST, WCB ☑ konsultacje finansowe i kredytowe ☑ planowanie podatkowe i finansowe ☑ rejestrowanie korporacji ☑ ściąganie należności (collections) ☑ budżety gotówkowe (cash flow) ☑ dokumentacja podań o pożyczki ☑

Wszelkie doświadczenie  
w rozliczaniu przewoźników



**Bonia Kozak, M.A., C.G.A.**

*Fachowa obsługa przy użyciu  
najnowocześniejszej techniki  
komputerowej*



**Codziennie do usług  
Tel. (416) 763-6622**

inne firmy wypuszczają podobne akcje: Texaco Capital, z terminem wykupu przypadającym w roku 2005, oraz CRS II Preferred NT Trust z terminem wykupu w roku 2002.

## Ciocia z Ameryki

Czwartą możliwością są krewni czy znajomi z zagranicy. Pieniądze darowane naszym dzieciom przez mieszkańców innych krajów należą do naszych dzieci i w związku z tym wszelki dochód z nich płynący - czy to odsetki czy dywidendy czy zyski kapitałowe - jest opodatkowany w rękach milusińskich bez konsekwencji podatkowych dla rodziców.

Można więc wykorzystać te fundusze na założenie dziecku konta "in trust" w firmie inwestycyjnej, np. Midland Walwyn i wykupienie tzw. *strip bonds*, które można będzie realizować w miarę jak dziecko będzie zaliczać kolejne lata studiów. Dla uproszczenia takie *strip bonds* można porównać do długoterminowych depozytów bankowych. Różnica polega na tym, że zwykłe depozyty terminowe wypłacają odsetki raz do roku, natomiast *strip bonds* wypłacają całość dochodu na końcu, tzn. wtedy, kiedy można je zamienić spowrotem na gotówkę. Dla przykładu *strip bond* o wartości \$3,876.00 oprocentowany na 7% wypłaca po 20 latach \$15,000.00. Ponadto, *strip bonds* - w odróżnieniu od zwykłych depozytów terminowych - mogą być sprzedane na rynku w każdej chwili. Ich cena systematycznie wzrasta w miarę zbliżania się czasu wykupu i w momencie sprzedaży może spowodować zysk lub stratę kapitałową w zależności od stopy oprocentowania w momencie sprzedaży.

Z podatkowego punktu widzenia nie ma różnicy pomiędzy depozytami terminowymi a *strip bonds* - dochód z obu podlega opodatkowaniu wtedy, kiedy jest zarabiany, a nie wtedy, kiedy pieniądze trafią do kieszeni inwestora, w tym przypadku naszej pociechy. Jeżeli ta ostatnia nie ma dochodu z innych źródeł, kwota zarobionych odsetek prawdopodobnie nie przekroczy owych wolnych od opodatkowania \$6,500.00, czyli unikniemy opodatkowania w ogóle.

## Ostatnia rada

Proszę nie inwestować pieniędzy pochodzących z "mlekowego" w RESP czy ubezpieczenie na życie. Te pieniążki mogą być zainwestowane na koncie dziecka bez żadnych dodatkowych komplikacji. Revenue Canada administracyjnie traktuje dochód z tego źródła jako dochód dziecka czy dzieci, a nie rodzica, który formalnie dostaje czeki.

# Atrakcje

## MUSICAL

**Jane Eyre** - światowa premiera (przed Broadwayem!) nowego spektaklu opartego na wątkach słynnej powieści XIX-wiecznej angielskiej pisarki romantycznej Charlotte Bronte. Royal Alexandra Theatre, od 16 listopada. Bilety i info: 872-1212.

## FILM

**Surviving Picasso** - w reżyserii Jamesa Ivory, z Anthony Hopkinsem w roli głównej.

**The Umbrellas of Cherbourg** - powrót na ekrany klasycznego filmu Jacquesa Demy z muzyką Michela Legranda i niezrównaną Catherine Deneuve w roli głównej. Kino Carlton, info: 598-2309.

**Emma** - jeszcze jedna ekranizacja powieści Jane Austen - tym razem w tonie komediowym, a nie sentymentalnym. Kina Cineplex.



# B BENDIX

FOREIGN EXCHANGE  
CORP. Służymy Ontario od 1982 r.

- \$> Konkurencyjne ceny na przekazy
- \$> Oferujemy traty i przekazy pieniężne w większości walut
- \$> Bezpłatne odbiór i dostawa trat do biur
- \$> Kupujemy i sprzedajemy waluty zagraniczne
- \$> Sprzedajemy metale szlachetne dla jubilerów i inwestorów

**Juliusz Gryguć - Vice-President**

(416) **366-8333**

Fax (416) 366-3434

**366 Bay Street, Toronto**

# Ryzykowne, ale można zarobić



Piotr Figura



Przez ostatnie dwa lata rynek akcji giełdowych nie był zbyt łaskawy dla tych, którzy próbowali zainwestować w tych częściach naszego globu, które dopiero wkraczają na drogę wolnego rynku, czystego kapitalizmu i co za tym idzie pełnej wymiany i obrotu papierami wartościowymi. W języku inwestycyjnym nazywa się to *emerging markets*. Te ostatnie dwa lata, to znacznie słabsze wyniki jeśli chodzi o wzrost w porównaniu z giełdą nowojorską czy torontońską. Wielu inwestorów jest niezadowolonych. Coraz częściej pojawiają się jednak głosy, że ta niekorzystna sytuacja wkrótce powinna się zmienić. Bardzo często pojawia się porównanie do inwestowania w małych, nieznanymi firmach, które być może są ryzykowne, ale mają największe szanse na znaczny wzrost w porównaniu z uznanymi firmami, których produkty dostatecznie nasyciły już rynek.

Dodatkowo dochodzi jeszcze element zmniejszenia inwestycyjnego ryzyka poprzez inwestowanie w różnych częściach świata. *Emerging markets* zachowują się niemal przeciwnie do uznanych i ustabilizowanych giełd. Jeśli więc giełda nowojorska idzie nieprzerwanie w górę, większość *emerging markets* ma kłopoty. Gdy Nowy Jork idzie w dół, *emerging markets* są najbardziej atrakcyjne.

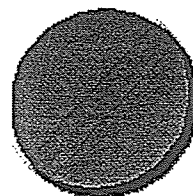
Warto w tym miejscu dokładnie określić, co to znaczy *emerging markets*. Otóż na całym świecie istnieje 25 tzw. *developed markets*, czyli rozwiniętych rynków papierów wartościowych. Te 25 krajów to oczywiście wysoko rozwinięte gospodarczo kraje takie jak USA, Kanada czy Japonia, ale również małe kraje o ustabilizowanej gospodarce, jak Hongkong, Singapur, Izrael, Islandia, Kuwejt czy też Irlandia. Wszystkie pozostałe rynki określane są jako *emerging markets*. International Finance Corporation, która jest oddziałem Banku Światowego, prowadzi swoisty ranking tych rynków. Na samym czele listy wymienia się 26 krajów w których akcje giełdowe mogą inwestować zagraniczni inwestorzy.

Najbardziej imponujący wzrost zanotował rynek węgierski (na którym istnieje 6 akcji, w które może inwestować zagraniczny inwestor) - o całe 69%. Nie powiedziałem tu jednak jeszcze o tym, że rynki te są

bardzo czułe i wahania ich wartości są dość znaczne. W ubiegłym roku rynek węgierski zanotował spadek o 35%.

Jeśli chodzi o Polskę, to jest to rynek 16 akcji, w które zagranica może inwestować. Bieżący rok przyniósł wzrost o 69%. Rok ubiegły - spadek o 43%. Giełda warszawska nie odzyskała w dalszym ciągu poziomu cen z roku 1993.

Tak więc, nowe rynki, choć ryzykowne, tym, którzy takie ryzyko gotowi są podjąć, mogą przynieść sowity dochód. Jak jednak przestrzegają fachowcy - najbardziej bezpieczną drogą inwestowania na tych rynkach to fundusze inwestycyjne *emerging markets mutual funds*.



MIDLAND WALWYN

BLUE CHIP THINKING™

Zaspokajamy Twoje potrzeby inwestycyjne:

Akcje \* Obligacje \* Fundusze inwestycyjne  
Plany emerytalne (RRSP, RRIF)

Zadzwoń: Piotr Figura  
doradca inwestycyjny

(416) 369-2082

Midland Walwyn Capital Inc.  
181 Bay St., Suite 400  
Toronto, Ontario  
M5J 2V8

™ BLUE CHIP THINKING is a registered trademark of Midland Walwyn Capital Inc.  
Member - Canadian Investor Protection Fund



Więc o co w tym wszystkim chodziło? W moim przypadku - o ambicję i złość i rozpacz i determinację - codzienną siłą napędową biedaków szukających drabiny, która by ich wyniosła ze studni beznadziei.

Także o towarzyszy mojej wędrówki przez show business. Nie jesteśmy, oczywiście, bez wad. W większości przypadków, ci z nas, którzy odnoszą sukcesy, są rozpaskudzeni, nieudacznicy - zgorzkniali. Potrafimy być próżni i arogancy, i wszystkim nam, bez wyjątku, brak pewności siebie. Wreszcie - wszyscy jesteśmy z

i szczerze. I nadzwyczaj lekko. I z humorem. I z wdziękiem używając czteroliterowych słów w stosownych momentach. Wzrusza i bawi, momentami każe oderwać wzrok od stronicy i zastanowić się i... informuje, informuje, informuje. Dla mnie jest to jedna z tych książek, które czyta się z zapartym tchem, mając nadzieję, że nigdy się nie skończą.

Jest mi ogromnie trudno wybrać cytaty, które zachęciłyby Państwa do przeczytania autobiografii, bo każda strona książki zawiera wspaniale napisane, ciekawe opisy, anegdoty i przemyślenia. Może więc wszystkiego po trochu.

## Wszyscy jesteśmy

Danuta

lekka stuknięci - inaczej w ogóle nie bylibyśmy w tym biznesie, a do resztki zdrowych zmysłów przywiązani jesteśmy cieniutką nitką nieuleczalnego optymizmu. Przyde wszystkim, towarzysze mojej podróży byli doskonałymi kompanami i przeważnie równie dobrymi współpracownikami. Wszystkim wam chcę powiedzieć "dziękuję". Był to dla mnie honor i przywilej dzielić życie z bandą takich szubrawców.

A wszystkim tym, którzy aż dotąd ze mną dobrnęli, specjalne podziękowania za wplecenie na jakiś czas historii mojego życia w wasze. Życzę wam błogosławieństwa Bożego i szczęścia. I właśnie o to w tym wszystkim chodziło.

Moje wrażenia po przeczytaniu *What's It All About? Michaela Caine'a* (Arrow edition 1993, Random House) rozpoczęłam od tak długiego cytatu, ponieważ wydaje mi się, że ukazuje on najważniejszą zaletę autora - koncentrację na drugim człowieku. W takim duchu napisana jest cała autobiografia. Michael Caine jest wspaniałym obserwatorem ludzi, lubi ludzi i a priori nastawiony jest do wszystkich przyjaźnie. O swoim życiu, od momentu urodzenia do roku 1992, daje wiele informacji, ale odnosi się wrażenie, że traktuje te informacje drugoplanowo - większe znaczenie ma dla niego zapoznanie czytelnika z ludźmi, którzy przewinęli się przez jego życie i wydarzeniami, których był uczestnikiem lub obserwatorem, a które miały mniejszą lub większą wagę historyczną. Nie jest w tym wszystkim, bynajmniej, wyłącznie narratorem. Do większości wydarzeń ma zdecydowany stosunek, który śmiało artykułuje, nie przejmując się tym, czy jest on politycznie poprawny, czy nie. Píše stylem idącym w parze z jego wyrozumiałą, otwartą naturą - ciepło

Wojnę przeżył częściowo w Londynie, a częściowo na wsi (ewakuowany z całą szkołą). Kilkanaście stronic książki wypełnionych jest obrazkami z wojennego Londynu i prowincji widzianymi oczyma dziecka (urodził się w 1933 roku, naloty na Londyn zaczęły się w 1940). Jednocześnie w opisy wplecione są konkretne, dorosłe informacje - na przykład o wszystkich rodzajach bomb, które kolejno używane były przez Luftwaffe.

W tydzień po naszym pierwszym powrocie (ze wsi do Londynu), Luftwaffe zaatakowała przy pomocy nowej bomby lądowej - zawieszonym na spadochronie pocisku, który eksplodował w powietrzu i siał zniszczenie na rozległym obszarze. W czasie następnej wizyty w Londynie doświadczyliśmy latającej bomby V-1, bezpilotowego samolotu załadowanego materiałami wybuchowymi, który, według Niemców, nie był specjalnie efektywny. Było go widać i słychać, tak więc był łatwym celem, ale fatalnie działał na nerwy, bo silnik przestawał pracować tuż przed eksplozją i od razu wiedzieliśmy, że za moment ktoś straci życie. Ale najstraszniejszy był pocisk V-2, który wszedł w użycie w 1944 roku. Dopiero od kilku dni byliśmy w Londynie, kiedy w samym środku dnia, bez dźwięku syren alarmowych, sąsiednia ulica po prostu znikła. Nie było samolotu, artylerii przeciwlotniczej, latającej bomby - tylko ogłuszający huk. Cała ulica wraz z jej mieszkańcami przepadła na zawsze.

Lata pięćdziesiąte spędził w Londynie. Moralny klimat Anglii tego okresu lapidarnie podsumowuje opisując dwa zdarzenia. Pierwszym było opublikowanie artykułu o morderstwie popełnionym na młodej kobiecie. Autor stwierdzał fakt, że doznała dwudzie-



stu siedmiu dźgnięć nożem i podkreślał jednocześnie, że nie było śladów przemocy seksualnej. Caine odebrał to tak: Można było wysnuć wnioszek, że morderstwo jest w porządku, ale seks nie. Drugim było udzielanie uczniom rad dotyczących dobrego wychowania przez wychowawcę klasy. ...gdyby kiedykolwiek zdarzyło się nam wejść do nie zamkniętej na klucz łazienki i zastać w niej nagą kobietę w wannie, aby oszczędzić jej wstydu, powinniście powiedzieć: "Przepraszam pana" i szybko wyjść. Czy możecie wyobrazić sobie, jaki wpływ miałoby to na biedną kobiecie? Prawdopodobnie resztę dnia spędziła by nago przed lustrem, a następne dziesięć lat na kozetce u psychiatry.

podziale dóbr. Jeden z nich położył przede mną na biurku formularz, kazał mi go podpisać i zapłacić wpisowe w wysokości pięciu szylingów. Natychmiast spostrzegłem jaką pomyłkę popełniłem: podział dóbr miał się odbywać w kierunku ode mnie do nich, a nie odwrotnie. Dałem nogę, a trudne do uśpienia podejrzenie względem komunizmu zostało we mnie na zawsze.

Po wojnie rząd brytyjski wprowadził obowiązkową służbę wojskową. Michael Caine powołany został do Queen's Royal Regiment. Wspomnienia z wojska są majstersztykiem i ta część, która opisuje służbę w

## z lekka stuknięci

### Kukułka

W tychże latach pięćdziesiątych

...polityka wkroczyła w moje życie w niezwykle i ekscytujący sposób. Pewnego wieczoru, po wyjściu z klubu, zostałem otoczony przez grupkę bardzo atrakcyjnych, starszych, dwudziesto- lub dwudziestodwuletnich kobiet (atrakcyjnych - to według moich ówczesnych kanonów: z dużymi piersiami i większością przednich zębów). Rozdawały ulotki. Wziąłem jedną i któraś z dziewczyn powiedziała tajemniczo: "Prze-czytaj i daj nam znać, jeżeli będziesz zainteresowany. Będziemy tu jutro wieczorem." Cóż to za interesująca propozycja, zastanawiałem się, wracając do domu i czytając po drodze ulotkę. Wszystko co z niej zrozumiałem to to, że proponują mi przystąpienie do czegoś, co nosi nazwę Młodzi Komuniści. Wiedziałem, że jest to partia polityczna, wiedziałem także, że w Rosji cieszy się dużą popularnością i że została wymyślona przez faceta o nazwisku Marx. Znałem Braci Marx z kina, więc pomyślałem, że może to być wesołe. Poza tym ulotka mówiła dalej, że będzie nowy podział dóbr. Nie wierzyłem swojemu szczęśliwemu losowi! Jeśli to przeprowadzą, to moja rodzina i ja wysuniemy się na czołową pozycję. Rozstrzygające na korzyść Młodych Komunistów było wreszcie to, że wierzyli w wolną miłość. Znalazłem partię polityczną, która oferowała dobrobyt i miłość: obie pochłaniające mnie pasje.

Następnego dnia spotkał "naganiaczki", wybrał spośród nich tę, z którą najbardziej chciał uprawiać wolną miłość i zgłosił chęć przystąpienia do organizacji. Dziewczyna zaprowadziła go do obskurnego biura parę ulic dalej.

Obiekt mojej wolnej miłości zniknął i oto znalazłem się w towarzystwie grupy facetów, którzy, sądząc z wyglądu, nie zrobili specjalnych postępów w nowym

kraju, mogła by być doskonałym materiałem na humorystyczny monodram. Niewielką próbką niech będzie fragment przemówienia sierżanta do świeżo upieczonych żołnierzy: Podstawowe zasady są takie: jeśli da się to ruszyć z miejsca, podnieść! Jeśli nie da się ruszyć - pomalować! Jeśli porusza się o własnych siłach - salutować!

Po pewnym czasie przeniósł się do pułku Royal Fusiliers i wraz z nim opuścił Anglię, udając się na Daleki Wschód. Przypadło mu wziąć udział na pierwszej linii frontu w wojnie w Korei. Wstrząsające są opisy warunków, w jakich przyszło młodym Anglikom żyć i walczyć. Czytając je, nie można oprzeć się przekonaniu, że cud sprawił, iż przeżyli i wrócili do kraju.

Aby zaprezentować Państwu niewielkie próbki relacji z różnych etapów życia Michaela Caine'a, musiałabym rozbić ten artykuł na kilka części, na co Naczelnym z pewnością nie zgodziłby się. Mam wielkie poczucie niedosytu, że nie mogę jeszcze kilku czy kilkunastu fragmentów przetłumaczyć i podzielić się nimi z Państwem. Gdzie te wszystkie niezliczone anegdoty, w których spotykamy ludzi-legendy, od Johna Lennona począwszy, poprzez Brigitte Bardot, Franka Sinatrę, Hitchcocka, Johna Hustona, dziesiątki innych, a na naszej królowej Elżbiecie II skończywszy. Gdzie opis wybuchu w Londynie popkultury lat sześćdziesiątych, przy czytaniu którego łąza się w oku kręci na wspomnienie durnych i chmurnych lat młodości i tak się chce, żeby przeczytała to młodzież, która zapewne kojarzy ten okres wyłącznie z mini-spódniczkami i Beatlesami.

Koniecznym przeczytajcie What's It All About?. Rozrywka lekka, ale jednocześnie godziwa.

# Pod znakiem rybich jaj

Magdalena Cegiełka

Kuchnia rosyjska to jedna z najbogatszych kuchni europejskich, pełna fantazji. Osobliwości jej wynikają z trzech podstawowych przyczyn: wielonarodowego charakteru państwa, w którym przez wieki mieszały się kultury, ogromu tego państwa i surowości klimatu niezmiernych przestrzeni od Witebska i Kijowa po Nachodkę.

Pierwsza fala wpływów przyszła od Tatarów i rozlicznych kuchni narodów zakaukaskich. Potem zaznaczyły się wpływy niemieckie, polskie i wreszcie francuskie. Rosja zawsze przyciągała francuskich mistrzów patelni, ale najwięcej napłynęło ich po wojnach napoleońskich. Kucharzom Aleksandra I przewodził wtedy sam wielki Careme. Wśród innych potraw, jakie serwował carowi, zostawił dwie, które na całym świecie stały się później synonimem... kuchni rosyjskiej. Mowa tu o kotletach Pożarskiego, nazwanych tak na cześć księcia Pożarskiego, oraz o

boeuf Strogonoff (od nazwiska przedstawiciela uszlachconej rodziny sławnych rosyjskich kupców).

Oczywiście, wpływy szły również ze wschodu na zachód. Kucharze francuscy wzbogacili menu Francuzów wieloma potrawami rosyjskimi, jak choćby kulebiak (coulibiac). I tak się tworzy obraz rosyjskiej kuchni na zachodzie, nie bez pomocy literatury, że wspomnimy choćby sugestywne opisy kulinarne Czechowa czy Gogola.

Mówiliśmy o ogromie Rosji, przez wiele miesięcy skutej mrozem, o wsiach i dworach odseparowanych od świata. Odpowiedzią na surowy klimat są wysokokaloryczne potrawy: Syberyjskie pielmieni z rodziny wareników, czyli gotowane pierożki z farszem mięsnym, polewane gęstą śmietaną; dalej - różnego rodzaju pierogi i pierożki, zamknięte, półotwarte i otwarte, jak na przykład rastiegaje, z bogatym, różnorodnym nadzieniem, pierogi specjalne, jak kulebiaki. Wreszcie - okrągłe bliny z kaszy gryczanej, uważane za symbol wiosennego słońca.

Pierogi są na ogół osobnym daniem, natomiast pierożki podaje się jako zakąski, jedzone zresztą w ciągu całego posiłku, również po zupie i po mięsie, oraz jako dodatki do zup.

Nawet bez tych dodatków zupy rosyjskie są potrawami bardzo kalorycznymi - na rosole, z wywarem jarzynowym, grzybami, kawałkami mięsa i podrobów, sutą zasmażką i nieodłączną śmietaną. Charakterystyczne dla tych zup jest również to, że często doprawia się je kwasem (z buraków, ogórków, kapusty, chleba, żuru) zagęszczając jeszcze strzyżkami zakwaszonych jarzyn. Jest głęboka mądrość w tej tradycji, ponieważ kiszonki, podawane również w postaci napitków (kwas chlebowy, żurawinowy itd.) mają bardzo dodatni wpływ na mikroflorę przewodu pokarmowego, zwłaszcza gdy przeciąży się go ciężkim, tłustym jedzeniem.

Oprócz kwaszenia, Rosjanie rozwinęli na wielką skalę inne jeszcze technologie naturalnego konserwowania - przede wszystkim solenie, suszenie i marynowanie, przy czym dotyczy to nie tylko mięsa i ryb, ale także owoców i jarzyn. Można tu wymienić buraki, kapustę, ogórki, bakłażany, jabłka, wreszcie



POLSKO-KANADYJSKIE  
TOWARZYSTWO MUZYCZNE

Dyrektor Artystyczny - Maria Nowotarska  
Dyrektor Muzyczny - Maciej Jaśkiewicz

zaprasza na

XV PREMIERĘ  
SALONU MUZYKI I POEZJI  
p.l.

**JULIAN TUWIM**

w programie

Wspomnienia - anegdota - pare nonsensy

szankomithe wiersze i piosenki  
lat międzywojennych

WYKONAWCY

Malgorzata Drag	Erzsztot Jaśkiewicz
Kinga Mitrowska	Pawel Koskowiak
Agata Pilitowska	Piotr Pilitowski
Maria Nowotarska	

Opracowanie muzyczne: Dariusz Erol  
Reżyseria: Maria Nowotarska

Niedziela, 6 października 1998; godz. 19.00, The Old Mill  
21 Old Mill Road, Toronto

Piątek, 11 października 1998; godz. 20.00, Centrum Kultury  
Jana Pawła II, 4300 Cawthra Rd., Mississauga  
Informacja i rezerwacja: (416) 760-0745

-wspaniałe marynaty z cebuli lub czosnku. Pozwalało to gromadzić na zimę wiele zdrowych, bogatych w witaminy produktów.

Inną charakterystyczną cechą dla Rosji jest picie herbaty "do siódmego potu". Wymyślono tu specjalne urządzenie, zwane samowarem, które stało się zarazem instytucją rodzinną. Jak Anglicy wokół kominka, tak Rosjanie gromadzili się wokół samowaru, w którym nieustannie kipiła woda. Przyjemność sączenia czaju przez trzymaną w ustach kostkę cukru dopełniono specyficznie rosyjskim deserem: konfiturami zasmażanymi na miodzie i słodkimi nalewkami. Przy innych okazjach królowała i nadal króluje czysta, mocno zziębiona wódka. To również nieodłączny składnik rosyjskiej kuchni, jak bliny, kwas czy kawior.

Do końca XVIII wieku kawior był w Rosji potrawą postną, jak śledź. Dopiero później zrobił ogromną, światową karierę. Kawior to niezapłodnione jaja samicy ryb z gatunku jesiotrowatych - oczywiście, odpowiednio spreparowane. Stolicą kawioru był Astrachań, skąd wywożono najszlachetniejsze jego gatunki, między innymi kawior ziarnisty z białymi - lśniący, prawie czarny, o dużych ziarnach. Przez wiele dziesięcioleci kawior ten nazywano potocznie warszawskim, ponieważ Warszawa była jego portem przetrutowym na zachód. Istnieje też kawior o drobnym ziarnie z siewrugi i najpowszechniejszy - z jesiotra pospolitego, brązowy, o średniej wielkości

### Kwas chlebowy

#### Składniki

1 kg żytniego, razowego chleba  
3-4 gałązki świeżej mięty lub 1 łyżka suszonej  
6 litrów wrzątku  
10 g świeżych drożdży  
180 g cukru  
rodzynki, cytryna

#### Przygotowanie

Chleb pokroić w kostkę, wysuszyć w piekarniku, po czym zemleć lub utłuc w młynku. Wsypać do kamionkowego lub szklanego naczynia, dodać miętę i zalać wrzątkiem. Gdy płyn przestygnie, dodać drożdże rozrobione w 3 łyżkach letniej wody i odstawić na 12 godzin. Po tym czasie precedzić, dodać cukier i wymieszać. Przebrać do butelek z grubego szkła, napełniając je do 6/7 objętości, po czym do każdej butelki włożyć po 2 rodzynki i po kawałeczku obranej ze skórki cytryny. Szczelnie korkować i odstawić na 36 godzin.

ziarnach. W sprzedaży są również różne mieszanki kawioru oraz kawior prasowany, przechowywany kiedyś w dębowych lub lipowych beczkach, wyłożonych płótnem, skąd druga jego nazwa: serwetkowy. Tak zwany kawior czerwony, czyli keta, głównie z ryb łososiowatych, uchodzi za najnowszy gatunek tego przysmaku.

W tradycji rosyjskiej kawior podawany jest nie tylko jako zakąska, ale również jako nadzienie, w szczególności do blinów i pielmieni. Kawior to prawdziwa ozdoba, niejako znak firmowy rosyjskiej kuchni, która zaczynając od produktów i potraw najprostszych przeistoczyła się w ciągu wieków w kuchnię o pierwszorzędym znaczeniu w Europie.

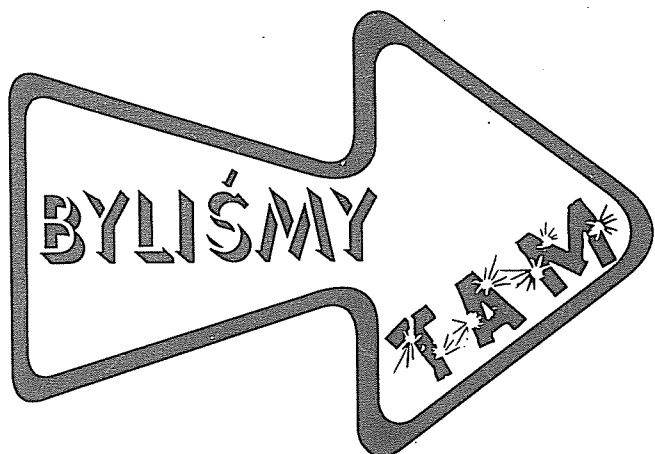
### Bliny gryczane

#### Składniki:

500 g mąki gryczanej (dostępna w każdym sklepie ze "zdrową żywnością")  
500-600 ml mleka  
40 g drożdży  
3 jajka  
1 łyżka masła  
sól  
250 ml bitej śmietany  
200 g masła  
kawior

#### Przygotowanie

W dużej misce rozetrzeć drożdże, wlać 250 ml ciepłego mleka i wymieszać. Wsypać 200 g mąki, dobrze wyrobić, przykryć serwetą i odstawić na 2-3 godziny w ciepłe miejsce do wyrośnięcia. Gdy zaczyn dwukrotnie zwiększy objętość, wsypać pozostałą mąkę, wlać tyle ciepłego mleka, aby ciasto było tak gęste jak śmietana. Następnie dodać 1 łyżkę roztopionego masła, żółtka i sól. Dobrze wyrobić, a pod koniec dodać ubitą pianę z białek i pozostawić w ciepłym miejscu do ponownego wyrośnięcia. Powoli roztopić 200 g masła i zdjąć ostrożnie pianę z wierzchu. Sklarować masło, przelać do miseczki. Małą patelnię smarować sklarowanym masłem, nalewać ciekłą warstwę ciasta i smażyć bliny z obu stron, szybko rumieniąc. Usmażone bliny przekładać z patelni do ciepłego piekarnika, aby nie wystygły. Gorące bliny ułożyć na półmisku. Oddzielnie podać bitą śmietaną, roztopione masło i kawior. Uwaga - mąkę gryczaną można zastąpić pszenną, ale wówczas należy użyć 4 jajka i dodatkowo 1 łyżeczkę cukru. Bliny z pszennej mąki można podawać z kawiolem, łososem lub śledziem.



# Sama Rama bez dynama

Robert E. C. Pagacz

"Jeżeli nie możesz ich pokonać, przyłącz się do nich" - mówi stare indiańskie powiedzenie. To motto od razu wpadło mi do głowy po przekroczeniu progów Kasyna Rama. Ale po kolei, zacznijmy od faktów.

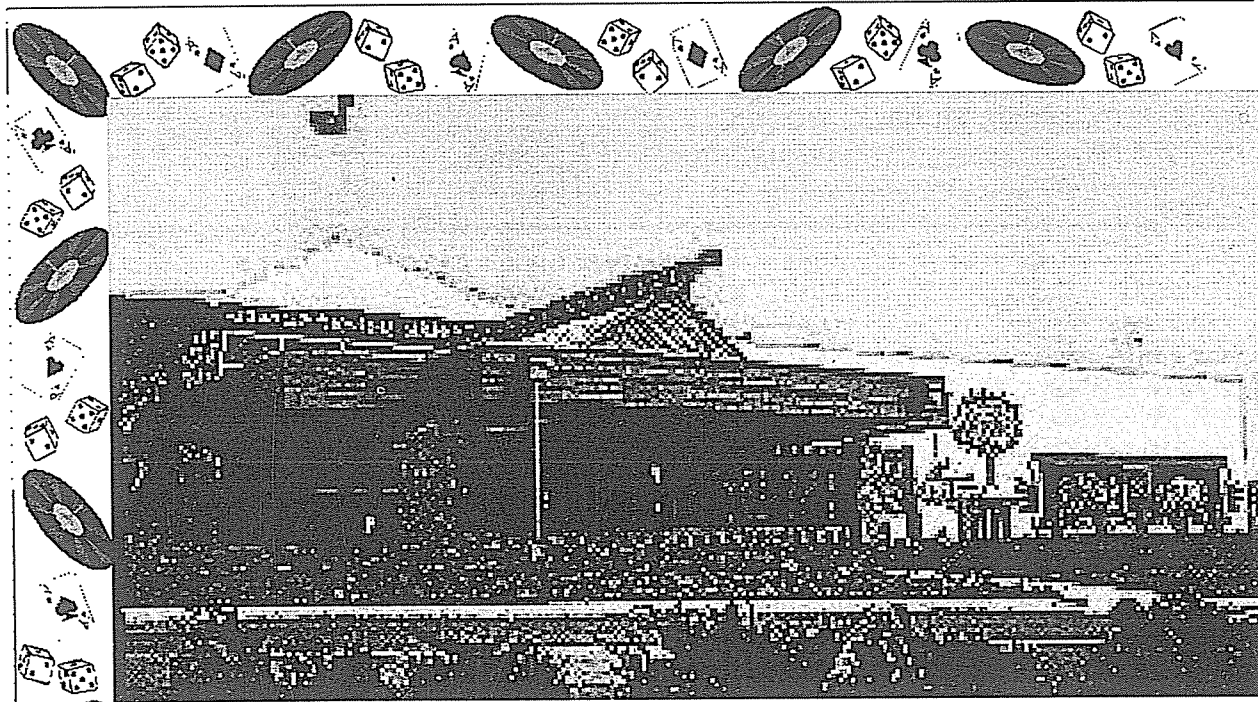
Kasyno Rama, położone w miejscowości Rama, 5 kilometrów na północ od Orilli, jest największym w Kanadzie kasynem. Można do niego dotrzeć samochodem, autobusem lub pociągiem. Jadąc z Toronto należy posuwać się na północ autostradą 400 aż do Barrie. Z Barrie kontynuować na północ autostradą numer 11, następnie skręcić na południe w drogę numer 12, aż dojedziemy do Rama Road. Tam należy skręcić w lewo i już za parę chwil, za chwil parę, weźmiesz portfel swój i cygarę...

Aby zapewnić stały dopływ świeżej gotóweczki, Kasyno Rama zorganizowało pociągi pod specjalnym nadzorem. Za 30 dołków można pojechać z

Union Station w Toronto do Ramy i na abarot. Są jeszcze wspomniane wcześniej autobusy no i oczywiście taksówki (dla tych, których na to stać).

Mój wujek Bogdan zawsze mówił: "Do kasyna nie chodzi się, żeby wygrać. Do kasyna chodzi się po to, żeby przegrać oraz dobrze się zabawić!" Tak więc zbrojny w mój specjalny "kasynowy" garnitur, specjalne "kasynowe" cygaro (Cohiba Siglo IV), oraz specjalną "kasynową" minę (pełny luz z odrobiną nudy) wybrałem się do Ramy, aby stracić 300 dołków.

Wyjechałem w sobotę o 9:30 wieczorem w kierunku Orilli. Bez problemu dotarłem do Rama Road. Po skręceniu w lewo zacząłem się lekko niepokoić, ponieważ nagle znalazłem się na ciemnej bocznej drodze wiodącej do nikąd (tak to przynajmniej wyglądało). Nagle, gdzieś w oddali, dostrzegłem

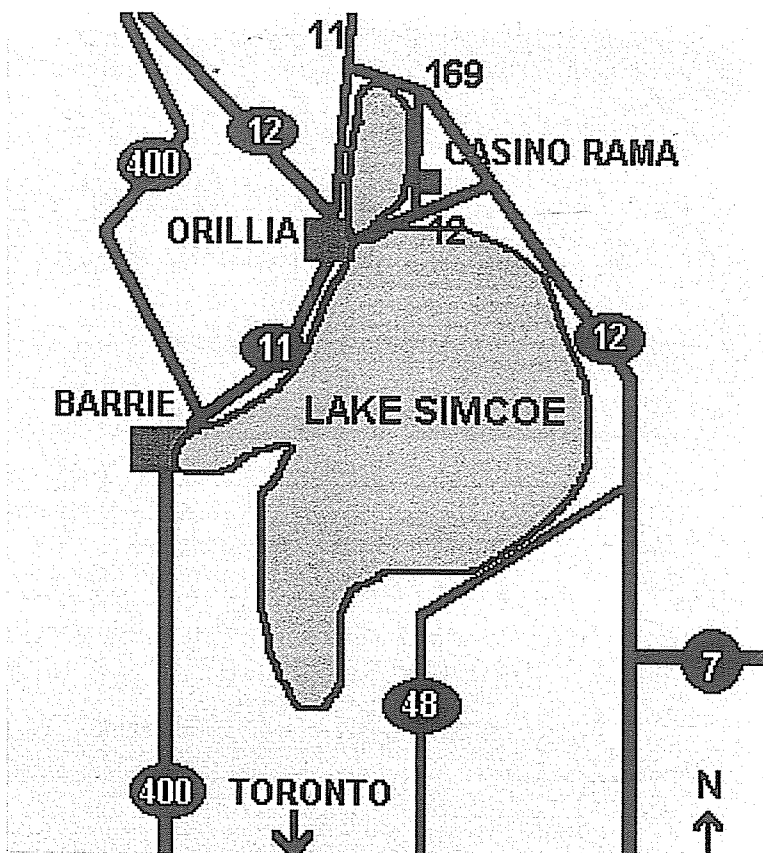


łunę światła bijącą w niebo. Bicie serca wróciło do normy i żwawiej nacisnąłem na pedał gazu. Po chwili spoza drzew wyłonił się gigantyczny kwadratowy budynek przypominający olbrzymi mall z motywami sztuki indiańskiej na ścianach. Wielki łos spoglądał na wszystkich tak jakby chciał powiedzieć: "Ja jestem Wielki Łos, ale wy jesteście Wielkie Jelenie, żeście tu przyjechali tracić kasę!".

Nie zrażony pomrukiem łosia wchodzę do środka. W środku wielka, wielka, wielka sala pełna "jednorękich bandytów". Jest ich tu aż 2,138 i zajmują ponad trzy czwarte powierzchni sali. Stawki od 25 centów do 100 dołków, do wyboru, do koloru. Nie pomny na przestrogi wujka Bogdana, który twierdził, że "Nie siadaj nigdy do "bandyty". Przegrana to tylko kwestia czasu.", siadam do slot machine i w ciągu godziny przegrywam 250 dołków. Lekko zdeprymowany tą porażką przechadzam się po kasynie z cygarem w zębach.

Jeżeli jest coś takiego jak "Casino Las Vegas Style", to ten budynek jest bez wątpienia "Casino Ontario Style". Nastrojowa muzyka? Bezpłatne drinki? Atmosfera kulturalnej jaskini hazardu? "Tabletki nasenne" (czyli panienki)? I don't think so! Rama to kasyno dla ludzi na bezrobociu i zasiłku społecznym. W moim specjalnym "kasynowym" garniturze wyglądam jak "obcy ósmy pasażer Nostromo". W sali królują podarte spodnie, spocone koszule i zmęczone twarze. W kasie kasyna na pewno piętrzą się czeki *employment insurance*, *welfare* czy *family benefits*. Zdegustowany przechodzę do sekcji prawdziwych kasynowych gier. Mniej więcej jedną czwartą część powierzchni sali zajmują stoliki. Można tu zagrać w Oko (26 stołów), Roulette (14 stołów), Caribbean Style Stud (6 stołów), Baccarata (4 stoły), Mini Baccarata (4 stoły), Pai Gow Poker (2 stoły), 2 stoły Let It Ride and 1 stół Big Six.

Stoły te obstawione są głównie przez Włochów i Chińczyków, którzy błyskają banknotami studolarowymi. Widok studolarówek wysuszył mi gardło, więc idę do baru. W barze piwko po cztery dołki za butelkę. Ani rząd, ani Indianie nie chcą rozpieszczać swoich gości, chcą natomiast dać jasno do zrozumienia, że to, czego nie zapłaciliśmy w podatkach, powinniśmy zostawić w kasynie omamieni wizją wielkiej wygranej.

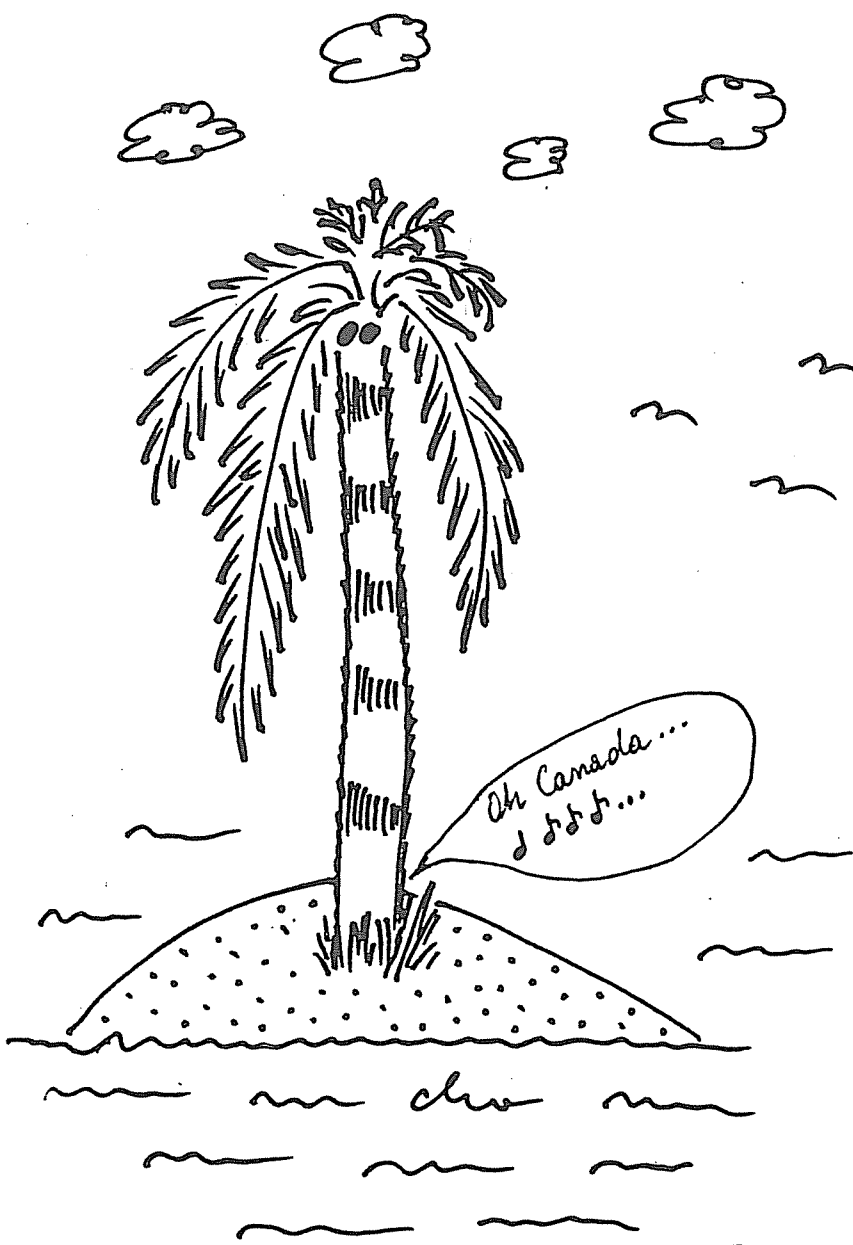


Wkurzony na wodzów plemienia i wodzów prowincji postanawiam odzyskać moje zostawione w "jednorękich" pieniądze. Z pokerową miną zasiadam do ruletki i zamieniam \$100 na sztony. Przypomina mi się Bazar Różyckiego i słynna cwaniacka gra w "czarne przegrywa, czerwone wygrywa". Stawiam \$25 na czarne i wygrywam. Następne \$25 na czarne i przegrywam. Tym razem \$50 na czerwone. Krupier oznajmia po angielsku, że "rien ne va plus" i oto jestem bogatszy o pięćdziesiąt dołków. Przeczekuję parę kolejek i znów wygrywam \$25 dolarów. Tym razem próbuję taktyki "parzyste - nieparzyste" i znów jestem bogatszy o parędziesiąt dolarów. W ciągu paru godzin odebrałem swoje 250 dołków i pewnie zacząłbym wygrywać, ale w uszach brzmiał mi głos wujka Bogdana: *Quit when you're ahead!* Wprawdzie nie byłem *ahead*, lecz tylko wyszedłem na swoje, ale postanowiłem skwitować całą wyprawę paroma słowami.

Kasyno Rama to takie Knob Hill Farms północno-amerykańskich kasyn. Jest blisko Toronto i to, jak również recesja w Ontario sprawiają, że jest tak popularne. Czy pojechałbym jeszcze raz? Pewnie tak, bo jak mawia wujek Bogdan: "Fortuna kołem (ruletki) się toczy!".

# Światnik

## Ze wspomnień rozbitka



### MYŚLI EMIGRANTA:

Gdyby Vivaldi mieszkał w Toronto, nigdy nie skomponowałby "Czterech pór roku". Tutaj są tylko dwie: winter season i construction season.



Jedyny w dziejach prasy polonijnej i nie tylko, politycznie poprawny

### HOROSKOP INDIAŃSKI

Pióropusz oddaj do czyszczenia. I niech wymienię wyblakłe pióra na świeże. Raz na rok taka operacja przysporzy ci wielu zwolenników. Nawet we własnym szczepie. Zdarte mokesyny oddaj do szewca - zapewni to wiarygodność twoich zamiarów wobec białych twarzy, wobec których jednak staraj się zachować twarz kamienną wzorem Bastera Keatona. Białe twarze to spryciule - po twarzy potrafią cię rozszyfrować.

Hasło tygodnia (filozoficzno-zoologiczne)

# A wilk wilkowi człowiekiem?

Pragmatyczny (podręczny)  
Słowniczek Polsko-Polski

MINISTER - mały STEREK w ŁÓDECZCE  
NASZYJNIK - OSOBA MAJĄCA ZWYCAJ  
NADER WYLEWNIIE WITAĆ SIĘ, DOSŁOWNIE  
OBWIESZAJĄC SIĘ NA SZYI OSÓB JĄ  
WITAJĄCYCH

OPERATOR - dyrektor OPERY

PIŁA - STARA alkoholiczka

PIĘKA - wypompowana alkoholiczka,  
KTÓRA NIE MOŻE odbić się od dna - tak  
sflaciła

PIŁECZKA - alkoholiczka młodociana

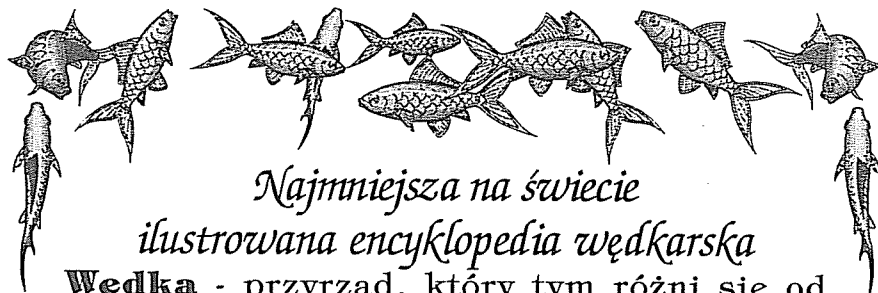
PORZECZKA - wyschnięte koryto  
niewielkiego STRUMIENIA

POŻYCZKA - mało oryginalna forma  
składania życzeń imiennowych; NA  
przykład - wszystkiego najlepszego

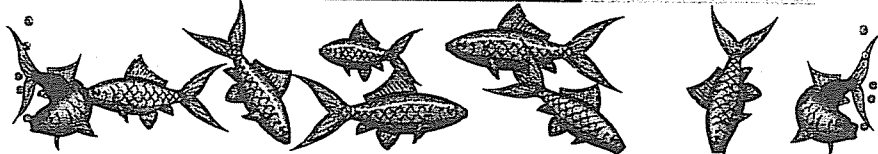
PRZYRZĄD - GRONO tajnych współ-  
pracowników rządowych, brylujących  
zwłaszcza w tzw. SZAREJ STREFIE

SZKSYPCIE - INSTRUMENT STRUNOWY DLA  
SEPLENIĄCYCH

SPADEK - FACET, który spadł niespo-  
dziewanie jak OGROM jasnego nieba i  
nie wiadomo co z nim począć



*Najmniejsza na świecie*  
*ilustrowana encyklopedia wędkarska*  
**Wędk** - przyrząd, który tym różni się od  
dziewczyny, że najpierw należy ją rzucić, a potem  
poderwać.



"Śmietnik" jest działem całkowicie niezależnym od redakcji TT, opanowanym podstępnie przez redaktora nieodpowiedzialnego Zielonego Dinosaur. Redakcja TT, z natury swej gościnna, ale nie do przesady, odcina się zdecydowanie od zawartości tego działu, z niepokojem patrząc, co się tutaj wyprawia.

Wyłącznie prawo karne i wykroczenia drogowe

**Krzysztof  
Preobrazenski**

przychodzi z pomocą każdemu,  
kto ma problemy z prawem karnym

99 CHARLES ST. E.  
TORONTO, ONTARIO M4Y 1V2  
Tel.: (416) 964-1717  
Fax: (416) 964-0823  
Komórkowy: (416) 580-1408

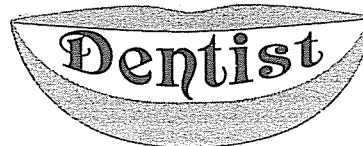
Bloor St. E.  
Charles St. E.  
Isabella St.  
Church St.  
Jarvis St.

**V I D E O  
T R A N S F E R**

NTSC PAL SECAM

**BEZPŁATNY**

Odbiór i Dostawa  
DZWOŃ **694-1591**  
o każdej porze



**Dr. Małgorzata Adamska**

2337 Dundas St. West, Toronto

**(416) 533-6210**

**King's Hardwood Flooring**

Chcesz, aby twoje mieszkanie  
wyglądało jak nowe?

**Cyklinowanie i lakierowanie podłóg**

Najtaniej w Toronto! \* Firma pokrywa GST

**279-7674 LUB 279-7256**  
**TONY**

**Agata Hibner-Białobrzeska, B.A., UdT**

członek ATIO

**EKSPRESOWE TŁUMACZENIA**

**WSZELKIEGO RODZAJU**

**DOKUMENTÓW**

**PROFESJONALNE RESUME**

**PRZYSTĘPNE CENY**

**TEL. (416) 233-1906**

**TYGODNIK TORONTOŃSKI**

zatrudni od zaraz

**akwizytorów reklam**

Tel. (416) 763-1339

Bardzo dobre warunki finansowe.

**POLONIA PARALEGAL SERVICES**

**ROZWODY (uncontested)**

ORAZ

Pełnomocnictwa \* testamenty \* Umowy  
separacyjne, małżeńskie i inne \* Akty kupna i  
darowizny \* Pisma do sądów i urzędów \*  
Tłumaczenia poświadczone notarialnie \* Inne

**Tel.: (416) 730-9853; (416) 964-1717**

**Fax: (416) 730-9853**

99 Charles St. E., Toronto, ON M4Y 1V2

Iwona M. Kaniak, Law Clerk



facial  
waxing  
brow & lash  
tints

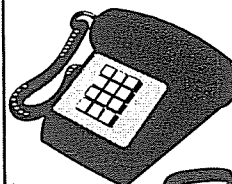


**BEAUTY  
CARE**

**(416) 236-9452**

**Bożena Rzempowska**

16 Riverwood Pkwy, Ste 209, Etobicoke, Buzzer 172



**Tygodnik**

*Torontoński*

**(416) 763-1339**



Tel/fax 416-922-1857

Email 102011.0623@compuserve.com

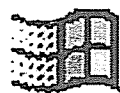
Konsultacje, diagnostyka, rozwiązywanie konfliktów,  
unowocześnianie, porady i naprawy.

**CompuSpec**

For all your Computer and Network headaches

Nauka obsługi programów  
komputerowych.

Marek Syroka



**Windows 95**

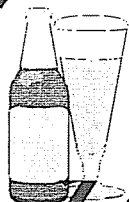
**Instalacja**

**Optymalizacja**

**Podłączenie do Internetu**

*Polubisz swój komputer!*

**(416) 763-0622**



**PO CO PŁAĆ PODATKI?**

Pomożemy Ci zrobić własne piwo lub wino  
(kilkadziesiąt gatunków do wyboru)  
butelka wina - ok. \$3.00  
skrzynka piwa - ok. \$13

**767-2739**

**SWANSEA BREW CLUB**

22 Ripley (South Kingsway przy Queensway)

*Piwo za pół ceny (albo mniej)!*

**KOMPLETNE USŁUGI POLIGRAFICZNE**

**Reklama w Polskim Przewodniku Handlowym**

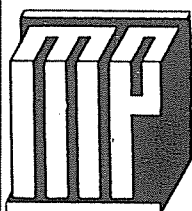
**Marketing**

**Internet**

**MASTER PRINTING INC.**

2965 Dundas St. W., Toronto (k. Pacific Ave.)

**Tel. (416) 761-9659**



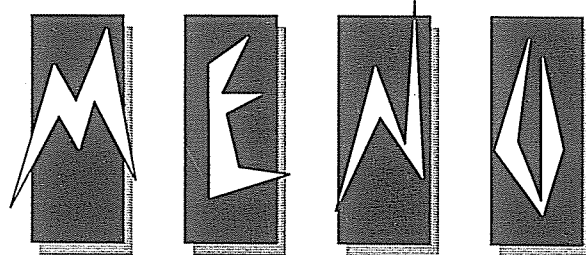
**OWOCOWY**

**COCKTAIL ŁYGODNIA**

**Pêche au vin** (czytaj: peszowę)

1 dojrzała brzoskwinia  
czerwone wino (słodkie lub wytrawne)  
cukier

Owoc obrać, pokrajać w kostkę, wrzucić do szklanki, zasypać cukrem do smaku i zalać winem.



**Ragusa**  
**Ristorante**

**Bar and Grill**

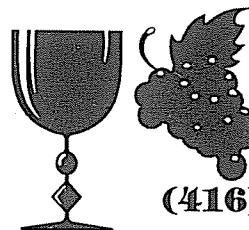
zaprasza na wykwintne dania

w eleganckim wnętrzu lub w ogródku

w centrum Toronto

**WYŚMIENITE EUROPEJSKIE  
DANIA**

**OBFICIE ZAOPATRZONY BAR**

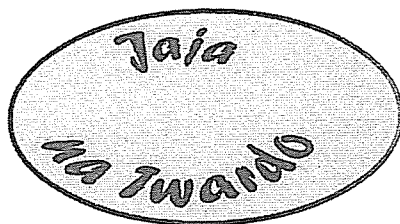


**725 King St. West**

**(King i Bathurst)**

**(416) 504-5260**

# I to by było na tyle. A na drogę oferujemy Państwu...



## PRAWO I PORTFEL

Jan Wichrowski

Zdarzenie I: Żona znanego biznesmena, niemłoda już kobieta oddaje kilka strzałów w plecy pozostającego w separacji męża, dotkliwie go raniąc. Sprawa jest kontrowersyjna, niedoszła zabójczyni była przez swojego byłego męża prześladowana. Zostaje przez sąd uniewinniona i oddana pod roczną kuratelę psychiatryczną.

Zdarzenie II: Trzydziestoletni farmer uśmierca swoją nieuleczalnie ciężko chorą i cierpiącą ogromny ból kilkuletnią córeczkę. Po czym oddaje się sam w ręce sprawiedliwości. Zostaje skazany podobnie jak wielokrotny morderca Bernardo na dożywotnie więzienie.

Zdarzenie III: Znany, emerytowany czarnoskóry (co w tym wypadku ma decydujące znaczenie) futbolista, gwiazda telewizyjna, oskarżony o podwójne morderstwo zostaje uniewinniony, ponieważ prowadzący śledztwo policjant uznany zostaje za rasistę, gdyż swego czasu wyraził się był niepochlebnie o ciemnoskórej części społeczeństwa. Tenże sam futbolista staje znowu przed sądem tym razem na sprawie o odszkodowanie dla rodzin pomordowanych z powództwa cywilnego i jest duże prawdopodobieństwo, że sprawę przegra, bo ma oskarżać go ten sam prawnik, który w procesie karnym naszego futbolistę bronił. Prawniki nie widzi w tym nic zdrożnego.

Zdarzenie IV: Syn popularnego hollywoodzkiego gwiazdora dokonuje zabójstwa. Tata niewiele myśląc wyjmując z kieszeni dziesięć milionów dolarów, bo tyle wynosi kaucja za wypuszczenie mordercy na wolność. Tata traci ogromne pieniądze, ale syn wyjeżdża z kraju, unika sądu i jak dotąd żyje sobie gdzieś bezkarnie.

Zdarzenie V: Wieloletnia asystentka znanego posła do parlamentu, zagrożona utratą posady oskarża swego szefa o molestowanie seksualne. Poseł zmuszony jest zrzec się swoich funkcji.

Zdarzenie VI: Sześciolatek całuje w policzek swoją szkolną koleżankę, co przez władze szkolne zostaje uznane za molestowanie seksualne. Chłopiec zostaje karnie zawieszony w czynnościach ucznia.

Zdarzenie VII: W sklepowym *mallu* matka karmi piersią noworodka, co zostaje uznane za obrazę moralności. Pracownicy ochrony siłą wyprowadzają młodą kobietę z handlowego centrum.

Zdarzenie VIII (Może najważniejsze): Komisja parlamentarna w Ottawie pracuje nad nową ustawą umożliwiającą elektroniczne monitorowanie niebezpiecznych w przeszłości przestępców na przykład pedofili. Wszyscy się cieszą, bo może uczyni to nasze ulice bardziej bezpiecznymi. Nie zwracają uwagi, że ustawa ta (Bill C-55) umożliwi również elektroniczne monitorowanie innych osób uznanych za niebezpieczne dla społeczeństwa – NAWET, GDY NIGDY NIE BYŁY ONE OSKARŻONE O KRYMINALNE PRZESTĘPSTWO. Rzecz niewiarygodna, więc pozwolę sobie na cytat z informacji prasowej w oryginale: *The legislation also would open way to electronically monitor people who pose a serious threat to society – EVEN, IF THEY HAVE NEVER BEEN CONVICTED OF A CRIME* ("The Toronto Star" 18.09.96, str. 2, podkreślenie moje)

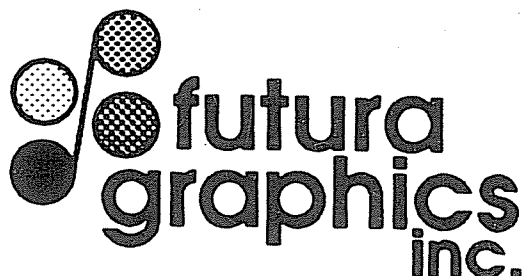
To może na razie tyle – myślę, że jak na jeden felieton wystarczy. Przykłady można mnożyć. Można też snuć długie rozważania na temat funkcjonowania prawa i wymiaru sprawiedliwości.

Ja natomiast mam coraz silniejsze wrażenie, że nasze oświecone, humanitarne, syte i bogate społeczeństwo dotknęła jakaś ciężka, nieuleczalna choroba. Jak w jakimś koszmarnym śnie sprawiedliwość przestaje być sprawiedliwością, dobro zamienia się w zło, a zło przestaje znaczyć to, co znaczy. A może zawsze tak było? Od stuleci mordowano niewinnych i słabych, wyłupiano im oczy, obcinano języki, palono na stosie. Może właśnie takie jest nasze człowiecze prawo naturalne? Gdzie łobuzom i draniom stawia się pomniki, a o szlachetnych i prawych zapomina.

Nie warto się nad tym zastanawiać. Lepiej pozostawić te rozważania coraz rzadziej słuchanym w naszym technokratycznym społeczeństwie poetom.

Modlę się do swojego Boga o zdrowie dla Matki Teresy, bo wraz z Jej Osobą mam wrażenie odejście od nas już na zawsze to, co najlepsze.

A pozostanie już tylko chore prawo i portfel.



ADVERTISING • PUBLISHING • PRINTING  
SERVING OUR CUSTOMER IN CANADA & POLAND

KOMPLEKSOWE USŁUGI POLIGRAFICZNO-  
WYDAWNICZE I REKLAMOWE

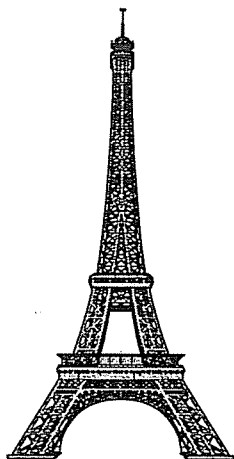
*Od projektu do gotowego druku  
w pełnym kolorze*

Specjalizujemy się w wykonywaniu: albumów • kalen-  
darzy • katalogów • książek • magazynów •  
plakatów i innych druków reklamowych jak również  
potrzebnych do prowadzenia biznesu: formularzy •  
rachunków bezkalkowych • naklejek samoprzylep-  
nych z roli oraz ciętych • oraz kart świątecznych i na  
wszystkie okazje.

*Jakość, konkurencyjne ceny i terminowe  
wykonanie to nasza dewiza.*

1575 Sismet Road  
Unit #12  
Mississauga, Ontario  
L4W 1P9

Tel: (905) 602-9494  
Fax: (905) 602-8978



## Renaissance Travel

specjalizuje się w podróżach do Europy  
a zwłaszcza do Francji

**Najniższe ceny biletów** do Paryża, Frankfurtu,  
Berlina, Warszawy, Amsterdamu, Wiednia  
i wielu innych europejskich miast

- \* Konkurencyjne ceny na krótko- lub długoterminowy wynajem samochodów \*
- \* **Zorganizowane wycieczki** \*
- \* **Pakiety dla podróżujących indywidualnie** \*
- \* **Rezerwacje hoteli, restauracji i biletów kolejowych** \*
- \* **Wynajem domów letniskowych oraz willi** \*
- \* **Wycieczki rowerowe i piesze we Francji** \*
- oraz wiele, wiele innych atrakcji

**Zadzwoń już dzisiaj**

*Renaissance Travel*

**(416) 964-0208 lub 1-800-461-1614**